



Reportaż

DLACZEGO KAROL CHCIAŁ ZABIĆ MATKĘ?

• Nie chcę, żeby mój syn siedł do więzienia czy poprawczaka, ale nie chcę też, żeby w wieku 22 lat kogoś zabił ► 18-19



FOT. RAINER FUHRMANN

Komisja do spraw rosyjskich wpływów w Polsce

„Lex Tusk” bez priorytetu?

PiS w ostatniej chwili zgłosił kandydatów do komisji mającej badać rosyjskie wpływy w Polsce. Nie jest jednak pewne, czy komisja zacznie działać przed wyborami.

Wojciech Czuchnowski

Ze zgłoszeniem swoich kandydatów PiS zwlekał do ostatniej chwili – termin wyznaczony przez marszałek Sejmu Elżbietę Witek upływał we wtorek wieczorem. W nocy rządowa Polska Agencja Prasowa opublikowała listę. Kandydaci to bez wyjątku zwolennicy partii Kaczyńskiego, zatrudnieni na różnych stanowiskach w strukturach władzy oraz instytucjach państwowych. Wśród nich dwaj, o których mówiło się już wcześniej: Sławomir Cenckiewicz, związany z Antonim Macierewiczem historyk, który wypłynął na lustrowaniu Lecha Wałęsy, i Andrzej Zybertowicz, doradca pre-

zydenta Andrzeja Dudy, uchodzący w PiS za specjalistę od tajnych służb.

„Propagandowy twór”

Głosowanie nad składem komisji odbyło się w środę wieczorem i było ostatnim głosowaniem Sejmu tej kadencji. Za poszczególnymi kandydatami głosowali posłowie PiS, Kukiz'15, Polskich Spraw oraz Grzegorz Braun z Konfederacji. Przeciwno: reszta posłów Konfederacji i poseł niezrzeszony Artur Dziambor. Opozycja nie wzięła udziału w głosowaniach.

Opozycja solidarnie odmówiła także zgłoszenia kandydatów. Komisję mającą oficjalnie badać wpływy rosyjskie w Polsce uznała za propagandowy twór stworzony

wyłącznie do pogńębienia politycznych przeciwników. Ustawę o komisji skrytykował Departament Stanu USA, wetował w całości Senat, a zdecydowana większość ekspertów uważa ją za niekonstytucyjną, bezprawną i naruszającą zasadę równości wyborów.

We wtorek głos zabrała Komisja Europejska, zapowiadając, że podej-

Opozycja solidarnie odmówiła zgłoszenia kandydatów. Komisję mającą oficjalnie badać wpływy rosyjskie w Polsce uznała za propagandowy twór stworzony wyłącznie do pogńębienia politycznych przeciwników

mie kolejne kroki w postępowaniu przeciw władzom Polski, jeśli komisja zacznie działać przed wyborami.

Kiedy komisja zacznie prace? Rzecznik rządu Piotr Müller mówił wczoraj w Polsat News, że „ukonstytuowanie komisji i wybór przewodniczącego zajmie kilka tygodni”. Pytany, czy komisja się zbierze i zacznie działać jeszcze przed wyborami, odpowiedział: „Nie wiem i nie ma takiego priorytetu, sama komisja będzie o tym decydowała”.

Bardziej zaszkodzi, niż pomoże?

Wypowiedź Müllera jest sygnałem, że do wyborów partia rządząca nie zdecyduje się na wzywanie przed komisję polityków opozycji, w tym jej lidera Donalda Tuska.

Jeszcze dwa tygodnie temu poseł Marek Ast w imieniu PiS mówił, że w ogóle nie powstanie ona w tej kadencji. Według naszych informacji takie ustalenia zapadły na spotkaniu

z Kaczyńskim. PiS doszedł do wniosku, że uruchomienie komisji mogłoby bardziej zaszkodzić partii rządzącej, niż pomóc. Potem do sprawy włączyły się jednak sztab wyborczy i Kancelaria Prezydenta. Andrzej Duda osobiście zaangażował się w powstanie komisji – dwukrotnie podpisał powołującą ją ustawę (najpierw w wersji PiS, a po krytyce USA zaproponowaną przez siebie nowelizację). PiS doszedł do wniosku, że całkowite wycofanie się z pomysłu oznaczałoby zbyt duże straty wizerunkowe.

Jak pisaliśmy, nawet jeśli komisja nie zacznie przesłuchiwać (w ustawie nazywane są one „rozprawami”), to po wybraniu składu będzie mogła żądać najbardziej tajnych materiałów od służb specjalnych. Ma też uprawnienia do zgłaszania swoich projektów na posiedzeniach rządu. Jej członkowie będą zarabiać równowartość pensji podsekretarza stanu (ok. 12,5 tys. zł).

• Kogo PiS zgłosił do komisji ► 7

Festiwal w Wenecji

Dla kogo Złote Lwy

Ruszył 80. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Wenecji. Filmy „Zielona granica” Agnieszki Holland i „Kobieta z...” Małgorzaty Szumowskiej i Michała Englerta znalazły się w konkursie głównym. W tym roku w Wenecji może zabraknąć hollywoodzkich gwiazd w związku z trwającym w USA strajkiem branży filmowej.

• Więcej ► [Wyborcza.pl/kultura](https://wyborcza.pl/kultura)

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



FOT. EREMI LUKATSKY / AP

Wojna

ATAK NA KIJÓW, UKRAINA ODPOWIADA

W nocy z wtorku na środę Rosjanie kolejny raz bombardowali Kijów. Jak widać na zdjęciu – zaraz po ataku kijowianie zabrali się do porządków.

A ukraińska armia odpowiedziała zmasowanym atakiem dronami na Rosję. Pod Pskowem udało im się zniszczyć cztery samoloty transportowe Il-76. Ukraińcy zaatakowali też w innych regionach. Rosjanie zareagowali wściekłością i zapowiedzieli odwet ► 10

Radostaw
Leniarski



Sprint państwowych spółek do PKOl

Szef Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz jest wyjątkowo mocno zdeterminowany, żeby jego organizacja była dziesięć razy bogatsza dzięki naszym pieniądzom. I z tego powodu prawdopodobnie na całym bożym świecie nie ma sportowego stowarzyszenia, które cieszyłoby się większą popularnością wśród spółek skarbu państwa niż PKOl.

Od dnia wyboru na szefa, który miał miejsce przed chwilą, bo 22 kwietnia, do głównych sponsorów PKOl – Orlenu i Lotto – dołączyły bez zbędnego krygowania się: PKP Intercity, PKP Cargo, Tauron, Enea oraz Polski Cukier (Krajowa Grupa Spożywcza).

Przejrzałem kilka co większych komitetów olimpijskich i muszę z dumą podkreślić, że w tyle został nawet sam Rosyjski Komitet Olimpijski z Gazpromem i Aeroftotem. W tej katego-

rii – narodowy komitet sponsorowany przez władzę – stanowimy z Rosją i Białorusią, w której jedynym sponsorem jest Bielagroprombank (oraz z kilkoma innymi krajami), dosyć wąskie, ekskluzywne, dobrze dobrane grono.

Entuzjazm nowych sponsorów być może bierze się też stąd, że Piesiewicz ma przyjaciela, któremu również na sercu leży rozwój polskiego

sportu, czyli ministra aktywów państwowych i wicepremiera Jacka Sasina. Minister bardzo wciągnął się w sport, ale jest pewna nadzieja, że sport to przeżyje. Choć ona wprawdzie nie jest duża, zważywszy na to, że minister Sasin był głównym organizatorem III Igrzysk Europejskich, po których prawdopodobnie do tej pory medale krążą w kopertach po kontynencie, szukając swoich zdobywców, tak bardzo to była zakrecona impreza. No ale wszyscy wiemy, że pocztą to konik Sasina i tak to musiało się skończyć, czyli użyciem kopert.

Czując wsparcie przyjaciela i sponsorów, szef PKOl zadeklarował podwyższenie nagród dla polskich medalistów olimpijskich do 300 tys. zł (w wywiadzie dla Sport.pl dodał, że 300 tys. to strzał w ciemno, więc może być nawet więcej) oraz mieszkania.

Podarowanie nieruchomości jest pomysłem innowacyjnym w naszej części świata, choć nie do końca świeżym gdzie indziej, skąd Piesiewicz być może zaczerpnął swoją ideę. W kilku bowiem krajach stosuje się już podobne nagrody dla sportowców. Najwięcej ziemi rozdały swoim zawodnikom kraje afrykańskie, szczególnie Kenia, ale też rządy na Wyspach Karaibskich. Na Trynidadzie i Tobago władze dały swojemu jednemu mistrzowi olimpijskiemu ziemię w pobliżu rodzinnej wioski i mieszkanie w stolicy.

My to zupełnie inna skala wyzwania. ●



*Kpią z mojej „polityki miłości”,
a ja radzę wystrzegać się ludzi,
których jedyną miłością jest władza.
Niekochanych i niepotrafiących
kochać*

DONALD TUSK

na Twitterze pod filmikiem,
na którym jest obsypywany pocałunkami przez wnuczki

Huragan „Idalia”

Znad Kuby ruszył w kierunku Florydy



FOT. RAMON ESPINOSA / AP

Mieszkańki miejscowości Batabano na Kubie po przejściu huraganu „Idalia”. Huragan szalał nad Kubą w poniedziałek i wtorek, a wczoraj dotarł nad Florydę.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Wódka? Nie, dziękuję

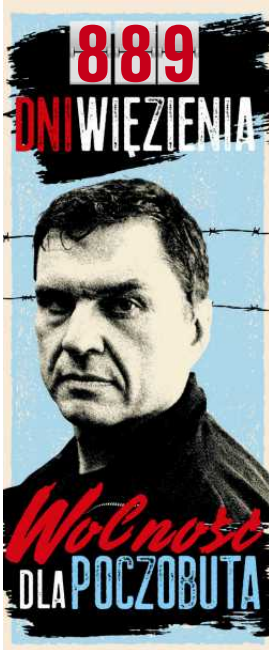
1000
12210

MLN LITRÓW

Tyle wódki sprzedano
w Polsce w pierwszym
półroczu 2023 r.

– wynika z danych Nielsen IQ. Dużo? Mało?
To o 7,6 proc. mniej
w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

► 13



Remco Evenepoel Z boiska na rower

Jedzie w czerwonej koszulce lidera Vuelta a España – trzeciego w sezonie wielkiego wyścigu trzytygodniowego – i niewykluczone, że mimo potężnej konkurencji dowiezie ją do mety w Madrycie. Jeden z tourów – wiosenny Giro d'Italia – wygrałby pewnie w cuglach, gdyby w środku wyścigu nie musiał się z niego wycofać, zakażony COVID-19.

Świat poznał go trzy lata temu na trasie Tour de Pologne. Na przedostatnim, decydującym etapie do Bukowiny Tatrzańskiej, najtrudniejszym w TdP, zaczął pedałować mocniej nie na ostatnim podejździe – jak zwykle się to czynić w polskim wyścigu – ale dużo wcześniej, gdy do mety było ponad 50 km. Kręcił jakby bez wysiłku, leciutko, harmonijnie. Na mecie wyciągnął numer startowy Fabio Jakobsena, kolegi, który strasznie się rozbił w Katowicach, w tym właśnie wyścigu.

Chciał być piłkarzem. Spędził 11 lat w różnych szkołach Anderlechtu w Neerpede, został nawet kapitanem reprezentacji młodzieżowej Belgii do lat 17. Ale coś poszło nie tak, Anderlecht wypuścił dzieciaka. Remco mówi, że próbowano go w klubie złamać i że się nie dał, dzięki czemu jest teraz silniejszy. Próbował jeszcze uciec od przeznaczenia, przenosząc się do hollenderskiego PSV i wracając do An-



FOT. VINCENZO IZZO

derlechu, ale w końcu uległ. W wieku 17 lat rzucił futbol i wsiadł na rower. Rok później zdobył złoto na mistrzostwach Europy juniorów w jeździe na czas, bijąc drugiego zawodnika o ponad 9 min. I już wtedy było wiadomo, że ma zadatki na wielkiego kolarza. Hiszpańską Vuelta wygrał przed rokiem, miał wtedy ledwie 22 lata.

Kibice uwielbiają jego styl, bo na rowerze kalkuluje mniej niż inni, częściej atakuje (jak wtedy w Bukowinie), wydaje się mniej skrupowany kolarską taktyką. Na szosach Hiszpanii musi się mierzyć ze zwycięzcą Tour de France Jonasem Vingegaardem i triumfatorom Giro d'Italia Primożem Rogliciem. Do mety Vueltę zostało jeszcze 16 etapów, transmisje z wyścigu w Eurosporcie i na Player.pl. ● **Marcin Wesotek**

Jutro w „Wyborczej”

Tylko Zdrowie

Kiedy warto zbadać cukier

Odczuwasz senność po posiłku? To znak, że organizm ma problem z przyswajaniem glukozy. Tak może się objawiać stan przedcukrzycowy. Skąd biorą się zaburzenia gospodarki węglowodanowej. Czy można sobie z nimi poradzić za pomocą diety?



FOT. PROXIMA STUDIO

PiS ukryje koszt naprawy black hawkka

Policyjny helikopter black hawk, który po starcie na pikniku w Sarnowej Górze przeciął linię energetyczną, oficjalnie wykonywał lot szkoleniowy. Z informacji „Wyborczej” wynika, że do wyborów opinia publiczna nie dowie się, ile będzie kosztować jego naprawa.



• **Black hawk na pikniku w Sarnowej Górze**
FOT. CIECHANÓW INACZEJ
(CIECHANOWINACZEJ.PL)

Paweł Wroński

Wczoraj zebrała się sejmowa komisja spraw wewnętrznych i administracji. Temat: wypadek policyjnego śmigłowca Black Hawk wykorzystywanego w kampanii wiceszefa MSWiA Macieja Wąsika. To on był najważniejszą postacią obchodów 103. rocznicy bitwy z bolszewikami, które odbyły się 20 sierpnia w Sarnowej Górze.

Jak przyznał po incydencie Wąsik, osobiście pomógł ściągnąć black hawkka na uroczystości (wcześniej przysłania helikoptera odmówiło wojsko). Śmigłowiec najpierw stał trzy godziny na rżysku, a gdy poderwał się do powrotu do Warszawy, najpierw wykonał niebezpieczny manewr tuż nad głowami publiczności, a potem zerwał łopatą element linii energetycznej, wywołując panikę wśród widzów.

Mimo uszkodzeń black hawk nie wylądował, lecz poleciał do Warszawy. Jednym z jego pilotów miał być człowiek, który w 2009 r. doprowadził do wypadku na wojskowym poligonie, w którym zginął drugi z pilotów. Przyznał się wtedy do złamania przepisów bezpieczeństwa i został skazany na dwa lata więzienia w zawieszeniu. Teraz zajmuje się w policji szkoleniem.

Według naszych informacji black hawk stoi w hangarze w Babicach, gdzie przeprowadzany jest wstępny szacunek uszkodzeń. Do wyborów 15 października nie poznamy jednak szacunku szkód, bo byłaby to niekorzystna informacja z punktu widzenia rządzących. Jak informował niedawno senator KO Krzysztof Brejza, powołując się na źródła w policji, naprawa helikoptera może wynieść nawet 3 mln zł.

MSWiA nie chce nic wyjaśniać

Sytuacja na wczorajszym posiedzeniu komisji była kuriozalna, bo jej przewodniczący Wiesław Szczepański (Lewica) miał zapewnić, że pojawi się wiceszef MSWiA Błażej Poboży, aby złożyć wyjaśnienia w sprawie incydentu w Sarnowej Górze.

Poboży jednak się nie zjawił, za to członkowie komisji otrzymali pismo z MSWiA.

Wynikało z niego, że ws. black hawkka – ze względu na upolitycznienie tego zdarzenia przez opozycję – resort będzie się komunikował wyłącznie w formie pisemnej.

Posel KO i były szef Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych Maciej Lasek wyliczał, że helikopter ma uszkodzoną łopatę śmigła, drzwi i zapewne wirnik. Według naszych informacji wartość naprawy ma wstępnie wynieść kilkaset tysięcy złotych, ale jeśli został uszkodzony wirnik, wówczas koszt rzeczywiście urośnie w miliony.

Politycy opozycji pytali, dlaczego w Sarnowej Górze zostały złamane wszelkie zasady ruchu lotniczego, bo śmigłowiec nie miał prawa przelatywać nad zabudowaniami poniżej wysokości 150 m i publicznością poniżej 300 m. I dlaczego pokaz nie miał zgody Urzędu Lotnictwa Cywilnego.

W piśmie MSWiA, którego merytoryczna treść dotycząca opisu zdarzenia nie została podpisana, stwierdzono, że piknik nie był pokazem lotniczym, lecz miał być jedynie pokazem statycznym, w którym śmigłowiec miał w ogóle nie latać. Na koniec resort zapowiedział pełną współpracę z prokuraturą (prowadzi śledztwo w sprawie incydentu z 20 sierpnia) i Państwową Komisją Badania Wypadków Lotniczych.

– Jest rzeczą niebywałą, że minister nie przychodzi na posiedzenie i oskarża opozycję o upolitycznienie zdarzenia, które miało być promocją ministra Wąsika. Nikt, kto widział to zdarzenie, nie jest w stanie obronić tej sytuacji – dziwił się poseł Tomasz Szymański (KO). Zarzucił rządzącym, że dla własnej promocji zagrażają ludności. Stwierdził, że PiS promuje się na tle mundurów policjantów i żołnierzy.

Paweł Krutul, który jest posłem Lewicy z Podlasia, mówił, że wolałby, aby black hawk latał nad jego głową zamiast białoruskich helikopterów, które niedawno wleciały nad Białowieżę bez żadnej reakcji strony polskiej. Pytał też, kto wydał zgodę na lot do Sarnowej Góry. Inni posłowie pytali o zabezpieczenie imprezy, w tym prowizorycznego lądowiska.

Posłowie nie otrzymali jednak informacji, kto wydał dyspozycję wysłania black hawkka,

kto wydawał rozkazy ani który polityk podpisał się pod dokumentem. Bo – jak zaznaczył przewodniczący Szczepański – w trakcie kontroli poselskiej w Komendzie Głównej Policji otrzymał jedynie informacje, że wszystkie dokumenty zostały objęte tajemnicą z racji prowadzonego dochodzenia prokuratorskiego.

Kaleta broni Wąsika

Nie wiadomo także, kto był za sterami. Według nieoficjalnych informacji na pokładzie był szef szkolenia Komendy Głównej Policji – ten sam, który w 2009 r. był sprawcą wypadku na poligonie. Na posiedzeniu odczytany został fragment artykułu „Wyborczej”, w którym przypomniany został wyrok za złamanie zasad ruchu lotniczego i zejście poniżej wysokości 150 m. – Dlaczego ktoś taki zajmuje się szkoleniem pilotów policji? – pytał poseł Lewicy Jan Szopiński i wzywał Polaków, aby uważali na wyborcze pikniki PiS.

– Jestem policjantką z 15-letnim stażem, pełniłam dyżury dyspozytora, decydowałam, kiedy ma wylecieć śmigłowiec. Nigdy nie zdarzyło mi się dysponować śmigłowcą na tego rodzaju wydarzenia – zaznaczyła posłanka Porozumienia Magdalena Sroka. Dodała, że dzwonią do niej koleżanki i koledzy z policji, którym jest wstyd, że ich służba jest wykorzystywana przez polityków.

Ministra Wąsika usiłował bronić poseł PiS Piotr Kaleta. Przytoczył fragment wywiadu byłego szefa Narodowego Banku Polskiego Marka Belki, dziś europosła, w którym zna-

lazło się stwierdzenie, że „opozycja jest słaba intelektualnie”. I poprosił o odpowiedź opozycji na piśmie.

Kaleta zadał pytanie, ile w czasie rządów PO-PSL odbywało się pokazów z udziałem śmigłowców i czy prawdą jest, że było ich przeszło 50. Stwierdził, że w czasie rządów opozycji dochodziło do gorszych zdarzeń, i przypomniał m.in. katastrofę helikoptera z premierem Leszkiem Millerem na pokładzie. Obludzona maszyna, która leciała do Lublina, spadła pod Warszawą. Miller został ranny, nikt z 15 osób nie zginął. – Ale przecież to była zupełnie inna sytuacja – usiłowała protestować posłanka KO Katarzyna Piekarska, bo Miller leciał na oficjalne uroczystości związane z górniczą Barbórką.

Kaleta nie dał za wygraną. Stwierdził, że hańbą, obłądą i bezczelnością ze strony opozycji jest wspomnianie o godności munduru policjanta i żołnierza polskiego, skoro nie broniła go na granicy z Białorusią.

MSWiA i KGP nie odpowiadają „Wyborczej”

Od wtorku, 22 sierpnia, czekamy na odpowiedzi na pytania wysłane do MSWiA. Oto one: „Dzień dobry, w związku z wypowiedzią wiceministra spraw wewnętrznych i administracji Pana Macieja Wąsika w Polsat News, że to On pomógł wójtowi ściągnąć na uroczystości w Sarnowej Górze policyjny śmigłowiec Black Hawk, proszę o jak najszybsze odpowiedzi na poniższe pytania:

Czy wiedział Pan, że wojsko odmówiło przysłania na piknik w Sarnowej Górze śmigłowca?

Czy wydał Pan komendantowi głównemu policji gen. Jarosławowi Szymczykowi polecenie, by policja wysłała na piknik w Sarnowej Górze śmigłowiec Black Hawk?

Czy wydał Pan komukolwiek w policji polecenie, by policja wysłała na piknik w Sarnowej Górze śmigłowiec Black Hawk?

Czy rozmawiał Pan z gen. Szymczykiem o wysłaniu śmigłowca?

Czy rozmawiał Pan z kimkolwiek z policji o wysłaniu śmigłowca?”. ●

*Posel KO i były szef
Państwowej Komisji Badania
Wypadków Lotniczych
Maciej Lasek wyliczał,
że helikopter ma uszkodzoną
łopatę śmigła, drzwi
i zapewne wirnik*

Głosowanie 15 października

Jak nie wziąć udziału w referendum

Każda komisja wyborcza musi wiedzieć, w jaki sposób obywatel może zrezygnować z udziału w referendum. Organizacje apelują do PKW o jasne instrukcje. Nadal nierozwiązany jest też inny problem powodowany przez połączenie referendum z wyborami.

Anita Karwowska

15 października poza wyborami parlamentarnymi odbędzie się ogólnokrajowe referendum. Wymyślony i przeforsowany w Sejmie przez Prawo i Sprawiedliwość czteropunktowy plebiscyt powszechnie odbierany jest jako sposób na przyciągnięcie do lokali wyborczych zwolenników partii Jarosława Kaczyńskiego. Pytania dotyczą: rozbiórki plotu na granicy polsko-białoruskiej, wyprzedzaży majątku państwowego, podwyższenia wieku emerytalnego oraz przyjęcia „tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki” w wyniku „rozwiązań narzucanych przez biurokrację europejską”. Wraz z rekomendacją władzy do wszystkich pytań, że właściwą odpowiedzią jest „nie”.

Wojciech Hermeliński, były szef Państwowej Komisji Wyborczej, zapytany niedawno, czy zamierza wziąć udział w referendum, odpowiedział w TVN 24: – Od razu mogę powiedzieć, że nie pobiorę karty referendalnej. Pytania są porażające, ich poziom jest taki, że wstydziłbym się głosować w tym referendum.

Gotowość oddania głosu w referendum deklarują, zgodnie z intencją partii, przede wszystkim wyborcy PiS. Według nowego sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski taki zamiar ma 99 proc. z nich.

W przypadku głosujących na opozycję – głosować zamierza co czwarta osoba, pozostali chcą zbojkotować referendum.

Ogólnie udział w wyborach i referendum wśród wszystkich ankietowanych wyraziło 51,8 proc. osób.

Kwitować odmowę, nie drzeć karty

Aby referendum zostało uznane za wiążące, frekwencja w nim musi przekroczyć 50 proc. A do niej wlicza się już samo odebranie karty z pytaniami, nawet jeśli do urny wrzucimy pusty czy nieprawidłowo oddany głos. Dlatego osoby, które nie zamierzają brać udziału w referendum, w lokalu wyborczym będą musiały jasno zadeklarować, że nie przyjmują karty, a komisja ma obowiązek odnotowania tego w spisie wyborców.

Sposobem na bojkot referendum nie jest natomiast przedarcie karty do głosowania. – W tle jest odpowiedzialność karna – ostrzegł



• Wymyślone przez PiS referendum zostało połączone z wyborami parlamentarnymi FOT. TOMASZ NIESLUCHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

szef Państwowej Komisji Wyborczej Sylwester Marciniak. Zgodnie z art. 248 kodeksu karnego za niszczenie, uszkodzenie czy podrabianie dokumentów wyborczych i referendalnych grozi kara do trzech lat więzienia.

Jasne zasady w każdej komisji

O jasne instrukcje dla obwodowych komisji, która ma zawierać wyjaśnienie prawa obywateli do odmowy wzięcia udziału w referendum, zaapelowało właśnie 37 organizacji pozarządowych w apelu do przewodniczącego Państwowej Komisji Wyborczej Sylwestra Marciniaka.

„Pytania referendalne opierają się na wprowadzających w błąd stwierdzeniach. Referendum ma charakter plebiscytu wyraźnie sprzyjającego jednej opcji politycznej. To prowadzi do wypaczenia samej istoty referendum jako ważnej instytucji demokratycznej. Tym bardziej wyborcy powinni mieć zagwarantowane nie tylko teoretyczne prawo, ale realną możliwość odmowy wzięcia w nim udziału” – czytamy w liście, podpisanym m.in. przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, Fundację Batorego, Akcję Demokrację i Centrum im. prof. Bronisława Geremka.

NGO-som zależy, by PKW przygotowała jednakowe wytyczne dla całego kraju.

– Nie może być tak, że np. w Warszawie członkowie komisji będą respektować możliwość odmowy udziału w referendum, ale np. w Rzeszowie wyborca usłyszy, że, czy chce, czy nie, musi pobrać również kartę referendalną – tłumaczy w rozmowie z „Wyborczą” adw. Marcin Wolny z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

W liście skierowanym do PKW organizacje zaapelowały o trzy działania:

- umieszczenie w wytycznych dla członków i członkiń komisji obwodowych zalecenia nakazującego każdorazowe pytanie wyborców i wyborczyń, czy chcą wziąć udział w gło-

waniu do Sejmu, w głosowaniu do Senatu, w referendum;

- zalecenie członkom i członkiniom komisji, aby odnotowywali w polu „uwagi” niepobranie przez wyborcę lub wyborczynię karty do głosowania w referendum;

- przygotowanie przez PKW materiałów wyjaśniających, w jaki sposób można oddać głos w referendum, jak ustalana jest frekwencja referendalna i jak można odmówić wzięcia udziału w głosowaniu.

Spis odmów jak lista przeciwników władzy

Nawet jeśli PKW przychylił się do apelu, to nie rozwiązało to innego problemu, który wiąże się z wyrażeniem odmowy udziału w referendum. Z uwagi na to, że udziałem w nim zainteresowani są przede wszystkim zwolennicy PiS, a sympatycy opozycji w większości są przeciwni, to spisy wyborców z adnotacjami komisji w o tym, kto nie przyjął karty referendalnej, staną się listami przeciwników władzy.

Takiej nazwy użył w niedawnym tekście publicystycznym dla „Rzeczpospolitej” były minister spraw zagranicznych w rządzie Zjednoczonej Prawicy Jacek Czaputowicz. „Oczywi-

ście jest, że odmawiający przyjęcia karty referendalnej nie będzie głosował na PiS.

Adnotacje komisji przy nazwiskach w spisie wyborców utworzą więc listę proskrypcyjną przeciwników władzy” – napisał dyplomata. A następnie w wywiadzie dla TVN24 stwierdził, że zamach na tajność głosowania przybliżył Polskę do reżimu Aleksandra Łukaszenki.

– Wybory pięcioprymiotnikowe to m.in. zapewnienie tajności wyborów. Ta tajność głosu nie jest tutaj zachowana i to może być kwestionowane. Moim zdaniem to jest zagrożenie, że wynik wyborów będzie zakwestionowany albo w Polsce, w trybie odwoławczym, albo przez społeczność międzynarodową. Polska zaakceptowała rządy prawa, Komisja Europejska ma prawo zastosować warunkowość, przyjrzy się temu. Jestem bardzo zdziwiony, że my idziemy tą drogą, bo to może nas zepchnąć z głównego nurtu Unii Europejskiej. Te wybory mogą zostać uznane za niespełniające standardów demokracji. My się zbliżamy nawet nie do Orbana, ale do Białorusi. Tu jest twarda rzecz: pokazanie, że wyborca, który jest przeciwko władzy, jest zaznaczony na listach wyborczych. Te wybory mogą być podważone, nawet gdyby PiS wygrał – powiedział.

W szczególnie trudnej sytuacji znajdują się mieszkańcy mniejszych miejscowości, gdzie nie ma anonimowości. Głosujący znają siebie nawzajem, podobnie jak znają się z członkami komisji. Wypowiedziana więc w lokalu wyborczym deklaracja, że nie pobieramy karty referendalnej, jest w takich warunkach jak publiczne wyznaczenie preferencji politycznych.

Temat zagrożonej tajności głosowania podjęli też politycy Polski 2050. W ub. tygodniu złożyli w PKW pismo zawierające kilka postulatów związanych z jednoczesną organizacją wyborów i referendum. Zaproponowali komisji rozdzielanie spisu wyborców do wyborów parlamentarnych i referendum. Zdaniem Polski 2050 powinny znaleźć się dwie

Aby referendum zostało uznane za wiążące, frekwencja w nim musi przekroczyć 50 proc. A do niej wlicza się już samo odebranie karty z pytaniami, nawet jeśli do urny wrzucimy pusty czy nieprawidłowo oddany głos

Głosowanie 15 października

rubryki kwitujące odbiór kart do wyborów parlamentarnych oraz osobna do karty referendalnej. To ma stanowić gwarancję tajności głosowania.

Zostaje skarga do ETPC

Czy naruszenie zasady tajności może spowodować, że wybory zostaną uznane za nieważne? – Jest to istotna przesłanka, jednak wątpię, by Izba Kontroli Nadzwyczajnej w Sądzie Najwyższym, która rozpatruje skargi wyborcze, orzekła jakieś nieprawidłowości w przebiegu głosowania. W IKN zasiadają wyłącznie osoby nominowane przez nową, upolitycznioną Krajową Radę Sądownictwa. Już sposób rozpatrywania skarg w związku z wyborami prezydenckimi w 2020 r., m.in. zignorowanie stronniczości mediów publicznych w kampanii, pokazał sposób działania tej Izby – mówi mec. Wolny z HFPC.

Jeśli protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym przepadną, obywatele mają prawo złożyć skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

– Rozstrzygnięcie trybunału nie przesądzi o ważności wyborów w Polsce, ale w razie stwierdzenia nieprawidłowości będzie to jasny sygnał dla Europy, że wybory nie spełniały demokratycznych wymogów – mówi ekspert HFPC.

Szef PKW odpowiada

Do słów Jacka Czaputowicza odniósł się w środę szef PKW. Zarzucił byłemu ministrowi, że swoją wypowiedzią podważył zaufanie do prawidłowej organizacji wyborów i referendum oraz wprowadził w błąd opinię publiczną. – W ostatnim czasie pan Jacek Czaputowicz rozpowszechnia w przestrzeni publicznej wiele nieprawdziwych, nieuprawnionych, obraźliwych, a przede wszystkim podważających zaufanie do Państwowej Komisji Wyborczej informacji. Na podstawie nieprawdziwych informacji i insynuacji podważa zaufanie do prawidłowości przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu oraz referendum, a jednocześnie podważa zaufanie obywateli do wyników wyborów – powiedział Sylwester Marciniaak.

Przekonywał też, że połączone wybory i referendum są organizowane zgodnie z przepisami, czyli prawidłowo. A tajność głosowania nie jest zagrożona, bo w przypadku każdego referendum wiadomo jest, kto wziął w nim udział, a kto nie. I do tej pory nikt żadnych uwag, jak mówił szef PKW, do tego nie zgłaszał. ●

Listy

Sprzeciw wobec tego głosowania

Jako organizacje działające na rzecz praw człowieka i wspierające rozwój społeczeństwa obywatelskiego wyrażamy stanowczy sprzeciw wobec referendum, które ma być przeprowadzone razem z wyborami parlamentarnymi w dniu 15 października bieżącego roku.

Nasz sprzeciw wynika z poważnych obaw co do uczciwości, legalności i konsekwencji referendum przeprowadzonego w takich warunkach i okolicznościach.

Brak prawa do informacji

Sposób informowania o kwestiach, które mają być rozstrzygnięte w drodze referendum 15 października br., uniemożliwia zapewnienie obywatelom i obywatelkom prawa do informacji.

Pytania referendum w połączeniu ze spotami objaśniającymi są sformułowane w sposób zawierający tezę i sugerujący wprost „prawidłowe” głosowanie. Spoty informacyjne zawierają nieprawdziwe, uproszczone informacje, stosują retoryczne i emocjonalne manipulacje i w sposób zamierzony budują w odbiorcy poczucie zagrożenia.

Fasadowość referendum

Ustawa o referendum ogólnokrajowym z 14 marca 2003 r., określając jego istotę, daje obywatelom prawo „wyrażenia swojej woli co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy poddanej pod referendum”. Wiążący wynik głosowania referendum oznacza powstanie prawnego obowiązku realizacji jego rozstrzygnięcia przez organy władzy.

Nieprecyzyjny i ogólny charakter czterech pytań referendalnych nie tylko nie pozwoli na uwzględnienie pełnego kontekstu i konsekwencji takiej decyzji, ale również uniemożliwi realizację rozstrzygnięcia referendalnego.

Gdy dodamy, że pytania referendalne w większości dotyczą akceptacji istniejącej polityki rządzących, mamy do czynienia nie z referendum, ale

z instytucją fasadową, która (...) ma jedynie cel polityczny.

Brak transparentności

Organizacja referendum ogólnokrajowego w dniu wyborów parlamentarnych wpływa negatywnie na transparentność procesu wyborczego i uczciwość kampanii wyborczej. Partia rządząca dysponuje niewspółmiernie wysokimi środkami na kampanię, w praktyce niemożliwe będzie rozgraniczenie wydatków ponoszonych na kampanię wyborczą i kampanię referendalną. (...)

Prawa uchodźców

Zgodnie z art. 125 Konstytucji RP referendum może być przeprowadzone „w sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa”, a jego wynik jest wiążący, jeśli weźmie w nim udział ponad połowa uprawnionych do głosowania.

Prawa człowieka, w tym prawa migrantów i uchodźców, to fundamentalne i niezbywalne prawa każdej jednostki, a ich ochrona nie powinna być pozostawiona do rozstrzygnięcia w politycznie motywowanym, populistycznym referendum. (...)

Przeprowadzenie referendum, w tym poruszenie tematu uchodźców i polityki migracyjnej będących przedmiotem silnej polaryzacji w społeczeństwie, w sytuacji gdy partia rządząca dysponuje nieograniczonymi możliwościami propagandy i kształtowania debaty w mediach publicznych, nie daje przestrzeni do rzeczowej i pogłębionej dyskusji. (...)

Nasz sprzeciw

Motywowane politycznie, przeprowadzone na nierównych zasadach, oparte na nieprawdziwych informacjach i manipulacji referendum nie może decydować o rzeczywistości, w której żyjemy. Wzywamy do wyrażenia sprzeciwu wobec takiej polityki państwa i niewzięcia udziału w referendum planowanym na 15 października br.

Podpisane organizacje:

- Stowarzyszenie Amnesty International
- Instytut Spraw Publicznych
- Akcja Demokracja
- Fundacja Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych „KORD”
- Fundacja Widzialne
- Komitet Obrony Demokracji
- Stowarzyszenie Inicjatywa Obywatelska „Pro Civium”
- Inicjatywa „Nasz Rzecznik”
- Stowarzyszenie BoMiasto
- Fundacja Wolne Sądy
- Fundacja Instytut Spraw Społecznych
- Fundacja Centrum Pozytywnych Zmian
- Stowarzyszenie „HaKoach”
- Fundacja OFF school
- Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka
- Stowarzyszenie Nomada
- Inicjatywa Wiosna bez Barier
- Helsińska Fundacja Praw Człowieka
- Stowarzyszenie Szlakiem Kobiet
- Federacja Znaki Równości
- Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych
- Fundacja Wolności
- Inicjatywa obywatelska „Chcemy całego życia!”
- Fundacja Centrum Badań Migracyjnych / Migrant Info Point
- Fundacja Centrum Praw Kobiet
- Konsorcjum Migracyjne
- Sieć Obywatelska Watchdog Polska
- Fundacja Polskie Forum Migracyjne
- Fundacja Miasto Obywatelskie Lubartów
- Fundacja Autism Team
- Klub Świadomej Młodzieży Fundacji Autism Team
- Fundacja Lasy i Obywatele
- Obserwatorium Wyborcze
- Stowarzyszenie Kampania przeciw Homofobii
- Stowarzyszenie „Jesteśmy Razem” Fundacja „Pro Aperte”
- Klub Świadomej Młodzieży Fundacji „Pro Aperte”
- My, Rodzice – stowarzyszenie matek, ojców i sojuszników osób LGBTQIA
- Stowarzyszenie Fabryka Równości
- Stowarzyszenie Interwencji Prawnej
- Fundacja Instytut na rzecz Państwa Prawa
- Stowarzyszenie Homo Faber
- Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej
- Fundacja dla Migrantów „Dobry Start” im. A.G. Farah
- Otwarta Rzeczpospolita
- Krytyka Polityczna

OGŁOSZENIA



Załącznik Nr 2 do Zarządzenia Nr 164/2023
Burmistrza Miasta Wągrowca z dnia 30 sierpnia 2023 r.

Wyciąg z ogłoszenia

Burmistrza Miasta Wągrowca

o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Wągrowiec

L.p.	Położenie oraz oznaczenie nieruchomości	Cena wywoławcza (brutto w zł)	Wysokość wadium (w zł)	Godzina przetargu
1	2	3	4	5
1.	ul. 11 Listopada, Miasto Wągrowiec (kompleks) część KW numer P01B/00019448/8 stanowiąca działkę o nr 43/6, o pow. 5929 m ² część KW numer P01B/00040584/9 stanowiąca działkę o nr 50/1, o pow. 1415 m ² .	477.400,00 zł netto*	23.870,00 zł	10 ⁰⁰

*Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej na dzień sprzedaży.

Pierwszy przetarg odbędzie się dnia 09 listopada 2023 r. (czwartek) o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wągrowcu przy ul. Kościuszki 15a, sala konferencyjna – pokój nr 201, II piętro.

Pełna treść pierwszego ogłoszenia o przetargach podana została do publicznej wiadomości poprzez:

- wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15a, (I piętro obok pokoju nr 104),
- zamieszczenie na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Wągrowcu: www.wagrowiec.eu/, w zakładce Gospodarka, Nieruchomości, Ogłoszenia o przetargach;
- zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.wagrowiec.eu – w zakładce Przetargi;

Szczegółowych informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Inwestycji i Mienia Komunalnego Urzędu Miejskiego w Wągrowcu, ul. Kościuszki 15a, pokój nr 103, tel.: (67) 26 80 316.

BURMISTRZ MIASTA WĄGROWCA
/-/ Jarosław Berendt



OBWIESZCZENIE PUBLICZNE

O PIERWSZEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 110w § 1 i 3 ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tj. Dz.U. z 2022 r. poz. 479) podaje do publicznej wiadomości informację o pierwszej licytacji nieruchomości

Termin: 14 listopada 2023r., godz. 10.00

Miejsce: budynek Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 207 (II piętro)

Przedmiot licytacji:
Nieruchomość gruntowa niezabudowana o łącznej powierzchni 1,5101 ha położona w Nowym Prażmowie, gmina Prażmów, powiat piaseczyński objęta KW WA11/00001338/5

Suma oszacowania wartości nieruchomości wynosi 898.800,00 zł (słownie: osiemset dziewięćdziesiąt osiem tysięcy osiemset zł.)

Cena wywoławcza jest równa ¾ sumy oszacowania wartości nieruchomości i wynosi **674.100,00 zł** (słownie: sześćset siedemdziesiąt cztery tysiące sto złotych)

Wadium: 1/10 oszacowanej wartości nieruchomości tj. **89.880,00 zł.**

Wadium składa się w gotówce lub w postaci czeku potwierdzonego wystawionego na tutejszy organ egzekucyjny lub na rachunek organu egzekucyjnego tj. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Piasecznie nr 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000 najpóźniej w dniu poprzedzającym licytację z dopiskiem „wadium nieruchomość WA11/00001338/5”.

Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma się odbyć licytacja publiczna tj. 13 listopada 2023r.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie pod sygn. akt I Ns 812/21 z wniosku Mariusza Kijowskiego, Tomasza Kijowskiego toczy się postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Marcinie Łukaszu Kijowskim, s. Zbigniewa Kijowskiego i Romany Jedziniak, ur. 5 kwietnia 1977 r. w Krośnie, zmarłym 20 sierpnia 2021 r. w Krośnie, ostatnio zam. w Krośnie przy ul. A. Mickiewicza 17/4;

Sąd wzywa spadkobierców, w tym spadkobierców Romany Jedziniak c. Stanisława i Heleny Gawlik, zmarłej dnia 6 października 2021 r. w Krośnie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34272115

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, iż pod sygnaturą akt I **Ns 41/22/N** toczy się postępowanie z wniosku Marii Wcisło i Krzysztofa Wcisło o zasiedzenie działki numer 501 o powierzchni 0,0229 ha, obręb 126103_9.0031, NH - 31, jednostka ewidencyjna Nowa Huta, Kraków - przy ul. Nadwodnej, województwo małopolskie, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w niniejszej sprawie i roszczących sobie prawo własności do ww. nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34272163

Minister przeczy zapaści, a w szkołach sporo zmian

Kryzysu kadrowego nie ma, szkoła nie jest w zapaści, rok szkolny będzie spokojny. Tak zapewnia minister Czarnek, obrażając przy tym dziennikarzy. Czekają nas jednak sporo zmian w szkołach. Przedstawiamy dziesięć najważniejszych.

Karolina Słowik

– Chcielibyście, żeby czereśnie kosztowały 300 zł. I mówicie, że w szkołach jest tak źle. Żadnej zapaści nie ma! – wykrzykiwał do dziennikarzy minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek podczas wczorajszej konferencji prasowej poprzedzającej rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Wolne media nazwał partiami politycznymi.

Zacznij się od protestu

Mimo tych pohukiwań nauczyciele i nauczycielki nowy rok szkolny chcą zacząć ostro. Już jutro Związek Nauczycielstwa Polskiego wyjdzie przed gmach Ministerstwa Edukacji w al. Szucha w Warszawie i wyleje tam swoje żale: za rekordowo niskie pensje w oświacie (3690 zł brutto dla początkującego nauczyciela); za pogarszające się warunki nauki i pracy; za brak nauczycieli i opieszałość ministerstwa w zażegnaniu tego kryzysu.

– Narastająca frustracja. Od paru lat mamy do czynienia z ogromnym kryzysem, który tylko pęcznieje pod kierownictwem ministrów partii rządzącej. Nauczyciel wchodzący do zawodu otrzymuje zarobki na poziomie pensji minimalnej. A dokładniej: o 90 zł więcej niż minimalna krajowa. Na marginesie: mówiąc o młodych nauczycielach, uruchamiam wyobraźnię, bo ich po prostu nie ma – mówił „Wyborczej” Mirosław Kozik, nauczyciel chemii z Pszczyny, przewodniczący Klubu Młodego Nauczyciela Okręgu Śląskiego ZNP. – Zresztą, obserwujemy odpływ nauczycieli w każdym wieku na niespotykaną wcześniej skalę – dodał.

I to ma być odczuwalne dla dzieci, młodzieży, rodziców już pierwszego dnia szkoły. Polatane plany lekcji, zastępstwa, nauczyciele, którzy nie są w stanie zapamiętać imion uczniów, bo po prostu mają za dużo klas i nadgodzin. Robert Górniak z grupy Dealerzy Wiedzy szacuje, że we wrześniu brakować może nawet 8 tys. nauczycieli. W lipcu padł rekord – 26 tys. wakatorów w kuratorskich bankach ofert pracy.

Nie wspominając o specjalistach: psychologach i pedagogach, których miało być po jednym w każdej placówce. Już wiemy, że to się nie udało. Ministerstwo zatem zwiększa limit godzin ponadwymiarowych, żeby jakoś załatać dziury w planach lekcji. Ale problem w tym, że nauczyciele już są maksymalnie dociążeni nadgodzinami.

Co na to ministerstwo? Minister edukacji Przemysław Czarnek utrzymuje, że to „normalny ruch kadrowy”, a pełnych etatów brakuje ok. 6 tys. – Ten rok szkolny będzie bardzo spokojny, wbrew temu, co głoszą pewne partie polityczne, które udają media – obiecywał podczas środowej konferencji prasowej. Wiceminister Marzena Machałek przekonywała, że psychologów i pedagogów w szkołach „jest już o 80 proc. więcej”.



• Wczorajsza konferencja kierownictwa Ministerstwa Edukacji i Nauki. Na pierwszym planie Przemysław Czarnek, za nim od lewej: sekretarz stanu Dariusz Piontkowski, sekretarz stanu Tomasz Rzymkowski oraz dyrektor generalny Sławomir Adamiec

FOT. MICHAŁ ŻEBROWSKI/EAST NEWS

Zapowiada, że będą podwyżki dla nauczycieli. – Pan premier Mateusz Morawiecki obiecał podwyżki dla sfery budżetowej w wysokości 12,3 proc. To dotyczy również nauczycieli – mówił wiceminister Dariusz Piontkowski w środę. I dodał, że podwyżek należy się spodziewać w styczniu.

Co czeka szkołę

Jakich nowości możemy się jeszcze spodziewać w szkołach od września?

Nowy przedmiot – biznes i zarządzanie. W szkołach średnich zastąpi on przedmiot podstawy przedsiębiorczości. Podstawa programowa jest dosyć nowoczesna, stawia na praktykę, pracę projektową.

Nauczyciele się obawiają, że nie każdy jest przygotowany do takiej pracy, ale to raczej krok w dobrym kierunku. I co ważne, będzie to przedmiot maturalny, a sam egzamin będzie miał również wymiar praktyczny.

Nowa podstawa programowa będzie obowiązywać na języku polskim (dodane zostały gry: „This War of Mine” 11BitStudios oraz „Gra Szyfrów” autorstwa IPN), technice (treści związane z bezpieczeństwem w ruchu drogowym i wychowaniem komunikacyjnym) i łacinie (od VI klasy szkoły podstawowej jako drugi język obcy).

Obowiązkowe będą testy sprawnościowe na wf. Ma to być odpowiedź na coraz słabszą kondycję dzieci. Pomysł jednak nie podoba się rodzicom i działaczom edukacyjnym. Oburza ich zbieranie zbyt wielu danych na temat uczniów i uczennic.

Darmowe laptopy dla czwartoklasistów, a dla nauczycieli klas czwartych bony na 2,5 tys. zł na laptopy. Oraz 900 zł dla wszystkich nauczycieli z okazji rocznicy utworzenia KEN (na dzień przed wyborami). Wiceminister Piontkowski wspominał też o planach rozszerzenia programu Laboratoria Przyszłości na szkoły średnie.

Do użytku szkolnego dopuszczono II tom podręcznika do HiT autorstwa prof. Roszkowskiego. Będzie dużo Jana Pawła II, Tusk z Putinem i inne kontrowersje. Są też jednak alternatywy dla tego podręcznika, jak np. Obywatelski HiT.

Od paru lat mamy do czynienia z ogromnym kryzysem, który tylko pęcznieje pod kierownictwem ministrów partii rządzącej. Nauczyciel wchodzący do zawodu otrzymuje zarobki na poziomie pensji minimalnej. A dokładniej: o 90 zł więcej niż minimalna krajowa. Na marginesie: mówiąc o młodych nauczycielach, uruchamiam wyobraźnię, bo ich po prostu nie ma

MIROSŁAW KOZIK
nauczyciel chemii z Pszczyny,
przewodniczący Klubu Młodego Nauczyciela
Okręgu Śląskiego ZNP

Są też nowe terminy matur i egzaminu ósmoklasisty. Ten ostatni już na stałe został przeniesiony z kwietnia na maj. W 2024 ósmoklasiści będą pisać swoje testy od 14 do 16 maja, a wyniki tych zmagani poznamy 3 lipca. Z kolei maturalna sesja pisemna potrwa od 7 do 24 maja, a ustna od 11 do 16 maja i od 20 do 25 maja. Matura w dodatkowym terminie odbędzie się od 3 do 17 czerwca. Maturalne egzaminy poprawkowe – 20 (pisemny) i 21 sierpnia (ustny).

Wiceminister Marzena Machałek przypomniała, że powstają Branżowe Centra Umiejętności za 1,7 mld zł, które były zapisane w KPO. – Wyłoniono już 85 beneficjentów – ogłosiła. BCU mają być odpowiedzialne za koordynację kształcenia zawodowego i branżowego w województwach. Z regulaminu konkursu wynika, że pieniądze mają pójść m.in. na zakup i remont nieruchomości.

W niepamięć odchodzą „godziny czarne” – tak nauczyciele nieformalnie nazwali czas, jaki w ostatnim roku szkolnym musieli poświęcać raz w tygodniu na konsultacje dla rodziców i uczniów. W zamian mają być „zajęcia fakultatywne” – jak zapowiedział minister Czarnek na antenie TVP Info. Mają to być tzw. godziny miękkie przeznaczone na gry, wycieczki itd., żeby „odbudować relacje rówieśnicze”.

Oprócz tego czekają nas zmiany polityczne. „Lex Czarnek 3.0” czeka na podpis prezydenta. Jest duża obawa środowiska oświatowego, że skutecznie wyruguje zajęcia organizacji pozarządowych ze szkół. Nie tylko tych dotyczących edukacji antydyskryminacyjnej, seksualnej, ale też tych, które zapewniają np. zajęcia sportowe, plastyczne itp.

Będzie też bat na szkoły niepubliczne. Od tego roku szkolnego kuratorzy oświaty będą mogli zamknąć szkołę niepubliczną nawet w trakcie roku szkolnego, jeśli dyrektor nie wypełni woli kuratora. Prezydent ustawę już podpisał. ●



DZIEWCZYNY

SIĘ NIE TŁUMACZĄ

Dołącz, czytaj i przestań się tłumaczyć
wysokieobcasy.pl



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Powtórka z logiki Manipulacja Beaty Szydło

Dr Krystyna Starczewska
Prof. Andrzej Bogusławski

czł. czynny PAU

Do przekazu publicznego partii Prawo i Sprawiedliwość: świadome mącenie ludziom w głowie; głos p. Beaty Szydło z 29 sierpnia 2023 r.: „Nie dajmy sobie odebrać prawa do wzięcia udziału w referendum”.

Sens głosu p. Szydło jest następujący. Ktoś, kto nie chce wziąć udziału w referendum, a więc chce skorzystać z istniejącego prawa do wzięcia lub niewzięcia udziału w referendum, uznaje jednocześnie brak swego prawa do wzięcia lub niewzięcia udziału w referendum. Jest tu mowa o istnieniu osoby, która głosi sprzeczność na swój własny temat. Kto głosi, że istnieje taka osoba, bądź głosi entymematycznie zdanie sprzeczne wewnętrznie, bądź żartuje. Żadne z tych postępowania nie jest karalne.

Z tego korzysta p. Szydło po to, żeby zamieszać ludziom w głowie i manipulacyjnie podbudować frekwencyjną zachciankę prezesa Kaczyńskiego.

(Uwaga: głoszenie zdania wewnętrznie sprzecznego to nie to samo, co żartobliwe prezentowanie formy wewnętrznie sprzecznej. Tym się można bawić niekaralnie bez końca. Natomiast głoszenie podobnie zabawowej rzeczy wewnętrznie sprzecznej kończy się nieuchronnie plajtą [skądinąd w równym stopniu niekaralną]).

Poziom logiczny wypowiedzi p. Szydło oraz jej wiarygodności jest taki, jaki jest. ●

Obserwacje przedwyborcze Zatruta kampania!

Premier i szef partii rządzącej jeżdżą po kraju, z ich ust wycieka jad nienawiści i chęć odwetu. Mówią o wojnie domowej, jak przegrają wybory, jednocześnie zapewniają, że są katolikami. Kupują głosy za 800+ czy 14. emeryturę. Część wyborców idzie na to, nie interesuje ich demokratyczne państwo prawa czy wartości chrześcijańskie.

Coś niesamowitego, jak za truto jadem nienawiści kampanię wyborczą do parlamentu. ●

Ryszard

Widmo nacjonalizmu

Nacjonalizm niewiele ma wspólnego z patriotyzmem



Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w polszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

Kiedy poseł Konfederacji Stanisław Tyszką wypowiedział znaną narrację swojej partii, że młodzież ma dość istniejącego duopolu i chce tylko lepszego materialnie życia i niskich podatków, z przeciwnej strony stołu padły różne słuszne repliki, jednakże nikt z opozycji nie zwrócił uwagi na fakt, że ta narracja dotycząca spraw ekonomicznych jest tylko listkiem figowym przykrywającym słynną piątkę Mentzena, obejmującą, oprócz Polski bez podatków, jeszcze Polskę bez Żydów, LGBT, aborcji i Unii.

Żadne wykrety lidera Konfederacji przy innych okazjach, że to był żart, nie dadzą się obronić, ponieważ w internecie zarejestrowano jego instruowanie swoich ludzi, jak należy o Żydach mówić do publiczności.

Wypowiedź posła Tyszki o wymowie antyukraińskiej w tym samym programie tylko potwierdza, że jego partia oparta jest na zasadach ksenofobicznych, pomimo jego tłumaczeń, że to, co opozycyjni dyskutanci uznali za antyukraińskie jest po prostu „propolskie”. Jeżeli propolskość ma się opierać na polityce wymierzonej przeciwko innemu narodowi, który nie jest naszym wrogiem, a wsparcie jego w wojnie przeciwko Rosji jest oczywistą polską racją stanu, to ja taką propolskość nazywam nacjonalizmem. A w przypadku Konfederacji nie tylko antyukraińskim.

ZARZĄDZANIE STRACHEM

W obecnej kampanii przedwyborczej obóz rządzący świadom groźby przegrania wyborów zdecydował, że jednym z najbardziej nośnych i skutecznych argumentów na przekonanie do swojej strony niezdecydowanych wyborców stanowi strach. W tym celu straszyczym i kim się da: Unią Europejską i Niemcami, wagnerowcami, seksualizacją dzieci (cokolwiek miałyoby to znaczyć), społecznością LGBT, zakazem zbierania grzybów, oczywiście Donaldem Tuskiem, no i uchodźcami, zwłaszcza tymi znad granicy z Białorusią.

Oglądałem też w telewizji premiera Mateusza Morawieckiego, jak pytał, czy chcemy zamienić Polskę z kraju bezpiecznego w kraj nękany terroryzmem ludzi z innych kultur, którzy sieją postrach w miastach Francji, bo tak będzie, jeśli nie będziemy bro-



• Narodowy może być hymn, teatr, stadion i wszystko to, co łączy i spaja w duchu patriotycznym. Pozostajmy przy nazwie „nacjonaściści”

FOT. JANUSZ JAROS / AGENCJA WYBORCZA.PL

nić się przed dyktatem Unii zmuszającym Polskę do przyjęcia licznej kwoty nielegalnych imigrantów pod groźbą horrendalnych kar pieniężnych. Oczywiście, według niego, tylko PiS Polskę od tego uchroni. Podobnie ma brzmieć jedno z pytań kuriozalnego referendum planowanego przez PiS przy okazji wyborów.

Po pierwsze, zamieszki we Francji nie mają nic wspólnego z nowymi imigrantami, bowiem jest to bunt przeciwko dyskryminacji (tak, w innych krajach też się zdarza!) ludzi urodzonych w tym kraju, o czym już na tych łamach pisałem. Po drugie, Unia kilkakrotnie już oświadczyła, że nikt do niczego Polski zmuszać nie będzie z uwagi na przyjęcie przez nią ponad miliona Ukraińców. Ale straszenie jest skuteczne, więc czemu nie wciągać do kampanii hasel nacjonalistycznych? Premier, straszając, używał pogardliwego wyrażenia „multikulti”, sugerując tym samym, że mieszanie kultur jest czymś szkodliwym dla społeczeństwa. Widocznie zapomniał, że czasy największej potęgi Polski w Europie to okres Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w rzeczywistości kraju, w którym żyło zgodnie kilka narodów: polski, litewski, białoruski, ukraiński i żydowski, każdy z nich kultywując swą własną kulturę.

Jako Polak, sam z korzeniami żydowskimi, który też w swoim życiu odczuł od głupich i małych ludzi antysemityzm na własnej skórze, w pełni uznaję, że dla nas i dla mnie osobiście najważniejsza i najbliższa jest kultura i tradycja polska, w której wyrosliśmy.

ABBA PREZESIE

Czytałem, że chrystianizacja Polski trwała z oporami ok. 200 lat. Polska na tym nie straciła ani materialnie, ani politycznie, a zyskała wstęp do kultury zachodniej Europy. Przenikanie się obcych kultur to nic nowego. Tak działo się od wieków w każdym narodzie na całym świecie.

Czy dziś obóz rządzący, który tak chętnie afiszuje się płasmi

w rytm pieśni „Abba Ojciec”, jak również podległe mu służby wcielają naukę o dobrym Samarytanie nie w życie w codziennej praktyce w odniesieniu do nieszczęsnych uchodźców, uciekających przed pożogą wojny i prześladowaniami w swoich krajach?

Czy znajdują w sobie chrześcijańską empatię? Bo niechęci, a czasem nienawiści do przeciwników politycznych i do obcych nie sposób nie zauważyć. Szczególnie podkreśla się ostrzeżenia przed ludźmi spoza naszego kręgu kulturowego, jakby oni wszyscy stanowili zagrożenie dla Polaków.

Relacje ochotników Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego i innych grup aktywistów ukazują nam smutny obraz traktowania uchodźców, często wręcz przerażający. Z powodu warunków, w jakich niesiona jest im pomoc i ratunek, działania tych bohaterów aktywistów kójarzą mi się ze Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata z czasu drugiej wojny światowej.

Narodowy może być hymn, teatr, stadion i wszystko to, co łączy i spaja w duchu patriotycznym. Pozostajmy przy nazwie „nacjonaściści”

W Polsce chuligani stadionowi wywieszają banery o charakterze antyukraińskim bądź antysemickim. Zdarzają się incydenty pobicia lub znieważenia słownego kogoś tylko za to, że nie wygląda jak etniczny Polak. Internetowe stacje telewizyjne o profilu rasistowskim pluja jadem na Ukraińców i Żydów i twierdzą, że to z pobudek patriotycznych. Dzięki interwencji Stowarzyszenia Nigdy Więcej udało się niektóre z nich zdjąć z platformy YouTube. Bo wolność słowa nie może oznaczać znieważania ani kłamania o innych narodach. Ale „Brunatna księga”, w której Stowarzyszenie to odnotowuje wszelkie ra-

sistowskie incydenty w Polsce, zapełnia się. Niestety, wiele z tych rasistów pozostaje bezkarnych. Możliwe, że rząd nie chce drażnić tych, którzy mogą się przydać jako zwolennicy, który poprą w wyborach, a może nawet zostaną koalicjantami.

PRZYMIERZE Z OŁTARZEM

Moja Matka wpajała mi, że ja nie mam prawa siebie samego określać mianem „patrioty”, tylko ktoś może o mnie tak powiedzieć. Nie wiem, co patriotyczne jest w napadnięciu na kogoś, kto w niczym nie zagrażał, stał lub siedział spokojnie w tramwaju bądź szedł po ulicy, a jedyną jego „winą” była ciemniejsza karnacja skóry bądź odezwanie się w obcym języku.

Osilki Bąkiewicz maszerują w dniu 11 listopada, nosząc opaski z kotwicą Polski Walczącej, co bulwersuje pozostałych przy życiu powstańców warszawskich, wykrzykując hasła w rodzaju „Polska dla Polaków!”. Robert Bąkiewicz, który wygłasza znacznie gorsze enuncjacje, dostaje hojną dotację rządową na swoją fundację.

Ruchy skrajnie łączy ksenofobia, brak empatii i obnoszenie się z symbolami. W licznych przypadkach zawierają przymierze z fundamentalnym skrzydłem najważniejszej religii w danym kraju.

My mamy, korzystając z jeszcze funkcjonujących procedur demokratycznych, możliwość zapobieżenia katastrofie Polski, kiedy w październiku udamy się do urn wyborczych.

Musimy mieć silną wiarę w zwycięstwo, a po nim, po naświetleniu wyrządzonych szkód w państwie, zapewnić wszystkim żyjącym w Polsce spokojne i bezpieczne życie, a ubiegającym się o azyl uchodźcom należyte i ludzkie traktowanie. Nie musi się przyjąć wszystkich. Po to są zatwierdzone prawem międzynarodowym procedury sprawdzania i odsyłania osób niepożądanych. Ale każdego trzeba przesłuchać, a nie bezdusznie wypychać za płot, nawet ciężarne kobiety i dzieci.

Nacjonalizm, bezpodstawne wywyższanie własnego narodu nad jakiś inny bądź poniżanie innego jest częstym źródłem konfliktów międzynarodowych i tragedii humanitarnych. Nie wierzę w dobre intencje partii politycznych, które posługują się retoryką nacjonalistyczną.

I w związku z tym mam apel do wszystkich. Przestańmy nazywać nosicieli nienawiści rasowej i etnicznej „narodowcami” i ruchem narodowym. Narodowy może być hymn, teatr, stadion i wszystko to, co łączy i spaja w duchu patriotycznym. Pozostajmy przy nazwie „nacjonaściści”. Bo nacjonalizm niewiele ma wspólnego z patriotyzmem. ●

Rosja wściekła za atak dronów

Ukraińskie drony w nocy z wtorku na środę zaatakowały w sześciu obwodach Rosji, w tym – na lotnisku pod estońską i łotewską granicą. Zniszczone są samoloty wojskowe, zamknięta przestrzeń powietrzna. Tej samej nocy Rosjanie zaatakowali cele w Ukrainie, w tym Kijów – są ofiary śmiertelne.

Marta Urzędowska

Rosyjskie siły przypuściły w nocy z wtorku na środę atak powietrzny na Ukrainę. Jak podaje „Guardian”, w sumie w ciągu nocy Ukraińcy zestrzelili 28 rosyjskich pocisków i piętnaście dronów.

Jak informuje Serhij Popko, szef administracji wojskowej w Kijowie, ukraińska obrona powietrzna zestrzeliła „ponad dwadzieścia rosyjskich pocisków i dronów”. „Najpierw z różnych kierunków posłali drony uderzeniowe, potem – rakiety odpalane z samolotów” – napisał na Telegramie.

Także burmistrz Kijowa Witalij Kliczko potwierdził nocny atak na stolicę i poinformował, że w mieście zginęły co najmniej dwie osoby, a co najmniej jedna jest ranna. „Zginęło dwóch ochroniarzy jednej z miejscowych firm – młodzi mężczyźni, 26- i 36-latek” – informują władze Kijowa. Ofiary znaleziono w dzielnicy Szewczenkowskiej.

W stolicy w kilku miejscach wybuchły też pożary wywołane spadającymi odłamkami zestrzelonych pocisków, uszkodzonych zostało kilka budynków.

Tej samej nocy Rosjanie zaatakowali też w Odessie na południu kraju. Według miejscowych władz na miasto poleciały pociski odpalone z rosyjskich okrętów na Morzu Czarnym.

Rosyjskie ministerstwo obrony twierdzi też, że we wtorek wieczorem Rosjanie zniszczyli cztery ukraińskie łodzie na Mo-

• W Kijowie
wybuchły m.in.
pożary wywołane
spadającymi
odłamkami
zestrzelonych
pocisków

FOT.EFREMLUKATSKY / AP



rze Czarnym, na których było około pięćdziesięciu ukraińskich komandosów. Rosyjskie władze nie informują, gdzie dokładnie doszło do incydentu, nie podają też innych danych potwierdzających to doniesienie.

Zmasowany atak dronami na Rosję

Ukraińcy natomiast zaatakowali w nocy m.in. lotnisko w Pskowie, ponad 600 km od granicy z Ukrainą, niedaleko granicy z Estonią i Łotwą. Na miejscu doszło do kilku eksplozji, które wywołały pożar. Lotnisko wykorzystywane jest do celów zarówno wojskowych, jak i cywilnych.

Według cytowanych przez portal Meduza świadków na miejscu słychać było odgłosy wybuchów i strzałów. Lotnisko mia-

ło zostać zaatakowane przez 10-20 dronów, które Rosjanie próbowali zestrzelić. Władze Pskowa nie ogłosiły alarmu w mieście, jednak lotnisko zostało zamknięte, a przestrzeń powietrzna nad Pskowem i całym regionem jest ograniczona dla lotów.

Jak twierdzi ukraiński wywiad wojskowy, w ataku na lotnisko zniszczono cztery wojskowe samoloty transportowe Iljuszyn Il-76, a kolejne dwa uszkodzono.

Do pożaru na lotnisku miało dojść, gdy w wyniku ostrzału zapalił się zbiornik paliwa. W mediach społecznościowych widać nagrania, na których w powietrze strzela potężny słup ognia. Jak podaje Reuters, w związku z atakiem na Psków Rosjanie zamknęli też niebo nad moskiewskim lotniskiem Wnukowo.

Rosyjskie ministerstwo obrony donosi, że ukraińskie drony zaatakowały też w nocy kilka rosyjskich regionów, co – jak zauważa BBC – może oznaczać największy ukraiński atak w Rosji od początku inwazji. Według informacji stacji ukraińskie drony zostały zestrzelone nad regionami moskiewskim, orłowskim, briańskim, riazańskim i kałuskim.

Rosyjskie władze potwierdzają atak na Briańsk, miejscowy gubernator poinformował, że trzy drony zostały zestrzelone, w mieście nie ma ofiar.

„Sprawcy ataków zostaną ukarani”

W środę około południa Kreml wydał oświadczenie na temat nocnych ataków ukraińskich sił na cele w Rosji. Rzecznik rządu Dmitrij Pieskow przyznał, że prezydent Władimir Putin dostaje „stałe aktualizacje dotyczące ataków”, jak zawsze w przypadku „zmasowanego uderzenia”.

Z kolei Maria Zacharowa, rzeczniczka rosyjskiego MSZ, stwierdziła w rozmowie z dziennikarzami, że ataki na rosyjskie terytorium, za które odpowiada Ukraina, „nie pozostaną bez kary”. Dodała, że fakt, iż ataki sięgnęły tak głęboko na rosyjskie tereny, oznacza, że Ukraińcy dostali pomoc wywiadowczą krajów Zachodu.

Jak podaje Reuters, Rosjanie próbują ustalić, skąd wysyłane są ukraińskie drony, by zapobiec podobnym atakom w przyszłości. ●

Kolejny pucz w Afryce

W środę w Gabonie ogłoszono kolejne zwycięstwo prezydenta w wyborach, które opozycja uznała za sfałszowane. Zaraz potem oficerowie oznajmili w telewizji, że przejmują władzę.

Dwunastu oficerów ogłosiło, że w ramach Komitetu Przemian i Odnowy Instytucji, reprezentującego siły bezpieczeństwa i obrony kraju, unieważniają wyniki sobotnich wyborów i rozwiązują „wszystkie instytucje republiki”, w szczególności rząd, senat, zgromadzenie narodowe, trybunał konstytucyjny oraz komisję wyborczą.

– Postanowiliśmy bronić pokoju, kładąc kres obecnemu reżimowi – powiedział jeden z nich. Oskarżył rząd o „nieodpowiedzialne i nieprzewidywalne zarządzanie, które skutkuje ciągłym pogarszaniem się spójności społecznej, co może doprowadzić kraj do chaosu”.

Puczyści poinformowali, że granice kraju zostały zamknięte do odwołania. Po transmisji ich wystąpienia w stolicy kraju, Libreville, słychać było strzały.

Gabon leży na zachodnim wybrzeżu środkowej Afryki. To kraj tylko nieco mniejszy od Polski, natomiast ma zaledwie nieco ponad 2 mln ludności. Jedno z najmniejszych państw kontynentu zarazem jest jednym z najbogatszych, będąc dużym producentem ropy.

Rodzina Bongo objęła władzę w Gabonie w 1967 r., siedem lat po uzyskaniu przez ten kraj niepodległości od Francji. Omar Bongo rządził żelazną ręką, we współpracy z dawną kolonialną potęgą. Dopiero w 1991 r. dopuścił funkcjonowanie konkurencyjnych partii, choć jego Gaborńska Partia Demokratyczna zachowała kontrolę. W 2009 r. satripa zmarł podczas leczenia w hiszpańskiej klinice, po prawie 42 latach sprawowania urzędu.

Zastąpił go syn Ali, dziś 64-letni. Podobnie jak ojciec organizował wybory, których uczciwość była kwestionowana. Teraz miał zacząć trzecią kadencję, uzyskawszy w sobotnich wyborach blisko dwie trzecie głosów.

Opozycja uznała wybory za oszukańskie. Rywal Bongo, Albert Ondo

Ossa, skarżył się, że w wielu lokalach wyborczych brakowało kart do głosowania z jego nazwiskiem, za to na kartach widniały nazwiska polityków, którzy wycofali się z wyścigu o urząd prezydenta.

Do kraju nie wpuszczono międzynarodowych obserwatorów ani nawet zagranicznych dziennikarzy. W dniu głosowania odcięto dostęp do internetu i wprowadzono godzinę policyjną.

To nie pierwszy raz, kiedy w Gabonie dochodzi do walki o władzę. Gwałtowne protesty wybuchły w 2016 r., gdy poprzednim razem ogłoszono reelekcję Bongo. Podpalono wówczas budynek parlamentu.

W 2019 r. doszło do próby zamachu stanu. Grupa żołnierzy wtargnęła do siedziby państwowego radia i telewizji, wzięła zakładników i oświadczyła, że przejęła kontrolę nad krajem, obiecując przywrócenie demokracji. Lojalne wobec prezydenta siły bezpieczeństwa szybko ich pokonały. Dwóch puczystów zginęło, ośmiu aresztowano.

Jeśli odsunięcie od władzy Bongo się potwierdzi, będzie to

ósmy zamach stanu w byłych koloniach francuskich w Afryce w ciągu ostatnich trzech lat. Pucze w Mali, Gwinei, Burkina Faso, Czadzie i Nigrze podkopały demokratyzację w tych krajach. Kilka nowych junt zwróciło się o pomoc do Rosji i najęło Grupę Wagnera.

W Gabonie sytuacja jest inna. W odróżnieniu od krajów na Sa-

helu nie ma tam powstania islamistycznego, na razie nie widać też śladu rosyjskiego, a odsunięcie od władzy autokratycznego władcy przynajmniej potencjalnie daje nadzieję na zmianę na lepsze. W praktyce przypadki, kiedy wojsko dobrowolnie oddaje władzę i pozwala na demokratyczne wybory, są rzadkie. ●

Robert Stefanicki

Naszej nieocenionej Koleżance

Katarzynie Nowickiej

składamy wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Bądź dzielna Kasiu, jesteśmy z Tobą

Waldemar Dąbrowski
z Zespołem Teatru Wielkiego - Opery Narodowej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34272050



• Prigożyn został pochowany na cmentarzu Porochowskim w Petersburgu FOT.DMITRI LOVETSKY / AP

Tajny pogrzeb bez wojskowych honorów

Założyciel Grupy Wagnera Jewgienij Prigożyn został pochowany na cmentarzu Porochowskim w Petersburgu. W pogrzebie nie wzięli udziału przedstawiciele władz, choć Prigożyn był odznaczony orderem Bohatera Rosji.

Wiktorija Bieliaszyn

Prigożyn zginął 23 sierpnia w katastrofie lotniczej w okolicach Tweru. Naoczni świadkowie twierdzą, że poprzedziła ją eksplozja. Rosyjski komitet śledczy prowadzi dochodzenie, w którym, jak wynika z oficjalnych komunikatów, „brane pod uwagę są wszystkie wersje tego, co się wydarzyło”, czyli: „błąd pilotażu, problemy techniczne i czynniki zewnętrzne”.

Zdaniem wielu niezależnych analityków i ekspertów katastrofę samolotu lotniczego Jewgienija Prigożyna należy traktować jako zabójstwo, którego zleceniodawcą był prezydent Rosji. „Wygląda na to, że Prigożyn został zamordowany przez rosyjskie władze dokładnie dwa miesiące po próbie buntu. To absolutnie klasyczna zemsta w ramach systemu mafijnego. Zobaczmy, co powiedzą, jak potoczy się śledztwo. Ale rozumiemy, że we współczesnej Rosji nie można przeprowadzić obiektywnego śledztwa w takiej sprawie” – mówił w wywiadzie z portalem Current Time politolog Iwan Prieobrażenski.

„Nie było wojskowych mundurów”

Informację o pogrzebie twórcy Grupy Wagnera przekazali we wtorek rzecznicy prasowi biznesmena. Z opublikowanego w Telegramie komunikatu wynika, że ceremonia odbyła się po południu i miała charakter zamknięty. Jewgienij Prigożyn miał zostać pochowany tuż obok swojego ojca. Anonimowy rozmówca państwowej agencji prasowej Ria Nowosti poinformował dziennikarzy, że „taka była wola rodziny”.

Na pogrzebie „kucharza Putina” zabrakło przedstawicieli władz, nie było też wojskowych honorów przysługujących osobom odznaczonym tak jak Prigożyn orderem Bohatera Rosji. Zgodnie z dekretem prezydenckim pogrzeb osób o tej randze powinien przebiegać bardzo uro-

czyście, przy udziale orszaku wojskowego i orkiestry.

Pracownik cmentarza opowiedział dziennikarzom niezależnego portalu Agentstwo, że „nie widział żadnych ludzi w wojskowych mundurach”, a w samej ceremonii wzięło udział „maksymalnie trzydzieści osób”. O tym, że żegnać się z Jewgienijem Prigożynem nie zamierza Władimir Putin, mówił wcześniej rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pieskow. Dodał przy tym, że rosyjskie władze nie dysponują informacją co do daty ani miejsca pogrzebu. „O tym decydują bliscy” – skwitował.

Deinformacja przed pogrzebem

Mimo że rzecznicy prasowi Prigożyna w rozmowie z Interfaxem zaznaczyli, że moglię zmarłego biznesmena „można odwiedzać”, rosyjskie władze nie wydają się zadowolone z tego pomysłu. Niezależna redakcja Fontanka zauważyła, że po ogłoszeniu przez media tej informacji wokół cmentarza zaczęli stacjonować funkcjonariusze Rosgwardii, policja, żandarmeria wojskowa, specjaliści od rozminowywania, a nawet służby bezpieczeństwa wyposażone w broń przeciw dronom.

Niezależni dziennikarze i politolodzy zwracają uwagę, że władze wyraźnie starały się utrzymać pogrzeb w ukryciu. Publicystka Radia Swoboda Jelena Rykowcewa zauważyła, że w ostatnich dniach w mediach regularnie pojawiały się pogłoski, w których donoszo-

no o możliwych datach pogrzebu, wymieniano też cmentarze, na których miał się on odbyć. Każdy kolejny komunikat przeczył jednak temu, który pojawił się wcześniej, powodując coraz większy chaos informacyjny. Wokół kilku cmentarzy w Moskwie i Petersburgu regularnie zaczęli w dodatku dyżurować policjanci oraz pracownicy państwowych mediów, tworząc iluzję, że z pewnością w tym miejscu pochowany zostanie założyciel Grupy Wagnera.

Putin bał się demonstracji

Po co ta aura tajemnicy? Zdaniem opozycjonisty Maksima Reznika, który komentował wydarzenie w radiu Swoboda, dla Kremla „ważne było, aby pogrzeb nie zamienił się w jakąś formę manifestacji politycznej”. Zgadza się z nim dziennikarz Dmitrij Kozieliow, który uważa przy tym, że rosyjskie władze oficjalnie zachowują się w tym przypadku bardzo zachowawczo, nie nazywając Prigożyna, który popadł w niełaskę Putina po nieudanej rebelii, ani bohaterem, ani wrogiem.

„Chęć ukrycia pogrzebu Prigożyna przed opinią publiczną i brak oficjalnej uwagi sugeruje raczej, że Kreml nie chce gloryfikować Prigożyna i stara się uniknąć przekształcenia jego pogrzebu w wydarzenie publiczne. Z jednej strony Putin nie chce rozgniewać zwolenników Prigożyna, którzy są również w armii, a z drugiej strony stara się uniknąć przekształcenia jego postaci w kultową lub symboliczną. Dlatego państwowe kanały telewizyjne prawie nic nie mówiły o pogrzebie” – napisał Kozieliow.

Z kolei doradca szefa kancelarii prezydenta Ukrainy Mychajło Podolak skomentował, cytowany przez niezależną Meduzę: „Tajny pogrzeb byłego szefa Grupy Wagnera jest absolutnym symbolem prawdziwego strachu Putina. Nawet po demonstracyjnym zabójstwie na niebie nad Twerem rosyjski dyktator panicznie boi się prawdziwych masowych protestów. Boi się pamięci, rozmów, wątpliwości, porównań. Boi się utraty reputacji. Boi się własnych »bohaterów«, obsesyjnie odsuwając ich w niepamięć”.

Niezależni dziennikarze i politolodzy zwracają uwagę, że władze wyraźnie starały się utrzymać pogrzeb w ukryciu

OGŁOSZENIA

BURMISTRZ MIASTA ŁĘBORKA ogłasza III przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej działki 118/3, 118/5, 119/13, o łącznej powierzchni 82529 m², położone w obrębie 4 miasta Łęborka przy ulicy Pułaskiego uregulowane w księdze wieczystej SL1L/00014921/6.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbył się 01.06.2023 r.

Drugi przetarg ustny nieograniczony odbył się 24.08.2023 r

Zgodnie ze zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru w rejonie ulic: Polnej, Pułaskiego i Cegielnianej w Łęborku, w zakresie obejmującym oznaczone tam tereny elementarne 03.04.PE, 03.05.MW zatwierdzonym Uchwałą Nr XXV-398/2021 Rady Miejskiej w Łęborku z dnia 29 kwietnia 2021r. (Dz. Urz. Woj. Pomorskiego z dnia 07 czerwca 2021r., poz. 2056):

- działki nr **118/3, 118/5 i 119/13 obręb 4** znajdują się w części na terenie oznaczonym symbolem **05.MW** o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oraz w części na terenie oznaczonym symbolem **06.MW** o przeznaczeniu – teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej.

Dostęp do drogi publicznej: bezpośredni do ul Pułaskiego.

Nr działki	Pow. nieruchomości	Rodzaj użytku	Cena wywoławcza	Wadium
118/3,118/5, 119/13	82529 m ²	R IV b, RV, W-RIV b, W-Ps IV, K	7.500.000,00zł	800.000,00zł

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty 23 % podatku VAT, liczonego od ceny wylicytowanej w przetargu. Nieruchomość nie jest obciążona odpowiednimi wpisami w prowadzonej dla niej księdze wieczystej.

Zobowiązania, których przedmiotem jest nieruchomość:

- Na fragmencie działki nr 119/13 zlokalizowane jest stanowisko archeologiczne AZP 7-36/94 m. 45 – ślad osadniczy z późnego średniowiecza i okresu nowożytnego, objęte strefą ograniczonej ochrony archeologicznej W III, oznaczoną na rysunku planu odpowiednim symbolem. W przypadku zamiaru przeprowadzenia prac ziemnych, zastosowanie mają przepisy odrębne.
- W przypadku, gdy podczas prowadzenia prac ziemnych dojdzie do odkrycia przedmiotu posiadającego cechy zabytku, zastosowanie mają przepisy odrębne dotyczące ochrony zabytków i opieki nad zabytkami.
- Na obszarze nie występują tereny lub obiekty podlegające ochronie na podstawie przepisów odrębnych, w szczególności: tereny górnicze, tereny osuwania się mas ziemnych, obszary szczególnego zagrożenia powodzią, krajobraz priorytetowy (na dzień uchwalenia zmiany planu audyt krajobrazowy nie został przeprowadzony), a także obszary chronione na podstawie przepisów o ochronie przyrody.
- Na terenie znajdują określone i oznaczone w planie miejscowym obszary niewyekspluatowanych i udokumentowanych złóż kopalin - surowców ilastych ceramiki budowlanej:
 - a) złożo Łębork V - surowce ilaste ceramiki budowlanej (decyzja nr 10/08/2010),
 - b) złożo Łębork VI - surowce ilaste ceramiki budowlanej (decyzja nr 9/2007),
 - c) złożo Łębork VII - surowce ilaste ceramiki budowlanej (decyzja nr DROŚ.G. JW-7514-21/08),
- Na terenach oznaczonych w planie jako: 05.MW, bądź ich fragmentach, do czasu realizacji zagospodarowania zgodnego z ustaleniami planu, dopuszcza się zagospodarowanie tymczasowe, jakim jest powierzchniowa eksploatacja kopalin.
- Dla terenów poeksploatacyjnych ustala się kierunki rekultywacji zgodnie z docelowym przeznaczeniem terenów ustalonym w planie.
- Ze względu na istotne zmiany rzeźby terenu wynikające z powierzchniowej eksploatacji kopalin w ramach rekultywacji należy wykonać niezbędne elementy systemu odprowadzenia wód deszczowych i opadowych, umożliwiający retencję wód opadowych i roztopowych w niezbędnym zakresie.
- Z uwagi na fakt istnienia w granicach nieruchomości użytków rolnych grunt podlega przepisom ustawy z dnia 3 lutego 1995 roku o ochronie gruntów rolnych i leśnych.
- Na odcinku granicy działki nr 119/10 i nr 119/7 z działką nr 119/13 istniejące na granicy ogrodzenie trwałe nie pokrywa się z granicami prawnymi. Stan ten widoczny jest na mapie sytuacyjno – wysokościowej w skali 1 : 500.
- W północno – wschodniej części nieruchomości w granicach działki nr 119/13 przy granicy z działkami nr 138, 171/1, 171/3, 171/6 znajdują się pozostałości po nielegalnym składowisku odpadów, które gmina usunie do końca roku 2023.

Cena osiągnięta w przetargu plus podatek VAT oraz koszt dokumentacji podlegają zaptacie najpóźniej do dnia zawarcia umowy notarialnej, na wskazany rachunek bankowy. Podłączenie do urządzeń infrastruktury technicznej nastąpi na koszt nabywcy po uzgodnieniu i na warunkach ustalonych z właścicielem sieci.

Przetarg przeprowadzony zostanie w dniu 09.11.2023 r. o godzinie 10.00 w sali nr 101 Urzędu Miejskiego w Łęborku przy ul. Armii Krajowej 14.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu na określone nieruchomości jest wniesienie odpowiedniego wadium wyszczególnionego w tabeli. Wadium (z oznaczeniem nieruchomości) można wpłacać nie później niż do dnia **03.11.2023 r.** na rachunek bankowy Gminy Miasto Łębork Nr 21 1240 1268 1111 0010 8729 0508 Bank Polska Kasa Opieki SA w Łęborku. Wpłata wadium przelewem na rachunek bankowy, muszą zostać zaksięgowane na w/w rachunku najpóźniej w dniu **03.11.2023 r.** - pod rygorem uznania przez organizatora przetargu, że warunek wpłaty nie został spełniony. Wadnia wniesione przez uczestników przetargu, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wniesienie wadium przez uczestników przetargów oznacza, że uczestnicy zapoznali się ze stanem nieruchomości, miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego oraz warunkami przetargu określonymi w ogłoszeniu.

Do przetargu dopuszczone zostaną osoby fizyczne lub prawne, które wpłacą wadnia w ustalonej wysokości w wyznaczonym terminie, stawiają się na przetarg osobiście lub w ich imieniu stawiają się ich pełnomocnicy okazujący się stosownym pełnomocnictwem, sporządzonym w formie aktu notarialnego lub innej formie z potwierdzeniem zgodności podpisów przez notariusza, a w przypadku osób prawnych dodatkowo dokumentami określonymi przepisami prawa, uprawniającymi do wzięcia udziału w przetargu oraz przedłożą komisji przetargowej dowody stwierdzające tożsamość.

W przypadku małżonków, którzy nabywać będą nieruchomość do majątku wspólnego do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym pełnomocnictwem (niekoniecznie w formie aktu notarialnego) drugiego małżonka, zawierającym dodatkowo zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne oraz cudzoziemcy na zasadach określonych w ustawie z dnia 24 marca 1920r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2014r. poz. 1380).

Uczestnikom przetargu, którzy nie zostali dopuszczeni do przetargu lub nie brali udziału w licytacji, a także nie wygrali przetargu wadium zostanie zwrócone do dnia **10.11.2023 rok** przelewem na wskazane konto. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia w oznaczonym terminie do umowy notarialnej organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Organizator przetargu zawiadomi osobę ustaloną jako nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży, najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargów.

Gmina Miasto Łębork jako organizator przetargu obowiązuje nabywcę do zawarcia umowy notarialnej w Kancelarii Notarialnej na terenie miasta Łęborka.

Koszty zawarcia umowy notarialnej i wpisów wieczysto-księgowych obciążają nabywcę.

Granice nieruchomości objęte przetargiem nabywca przyjmuje wg stanu przedstawionego na wyrysie z mapy katastralnej, a stan nieruchomości wg stanu na gruncie, a także z rysunkiem mapy zasadniczej. Koszty związane z ewentualnym okazaniem granic geodezyjnych nieruchomości, w tym również wznowieniem znaków granicznych ponosi w całości nabywca nieruchomości.

Dokumentacja dotycząca przedmiotu przetargu znajduje się w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami na I piętrze UM (pokój 118) i jest do wglądu w godz. 8.00 - 15.00 tel. 059 8637730(48). Ogłoszenie o przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej UM Łębork www.wybiezlelombok.pl, Biuletynie Informacji Publicznej UM Łębork oraz na tablicach ogłoszeń UM Łębork (parter i I piętro). Zastrzega się prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

Burmistrz Miasta Łęborka poda do publicznej wiadomości informację o odwołaniu z podaniem uzasadnionej przyczyny.



Burmistrz Miasta Łęborka
Witold Namysłak

Łatwiej pod cudzym szyldem

5 tys. zł i prowadzisz biznes rozpoznawalny w całym kraju. Wszystko dzięki franczyzie. Ten model działania jest coraz popularniejszy. Nie brak tu jednak patologii i nadużyć. Pojawił się pomysł uregulowania rynku.

Szymon Ostrowski

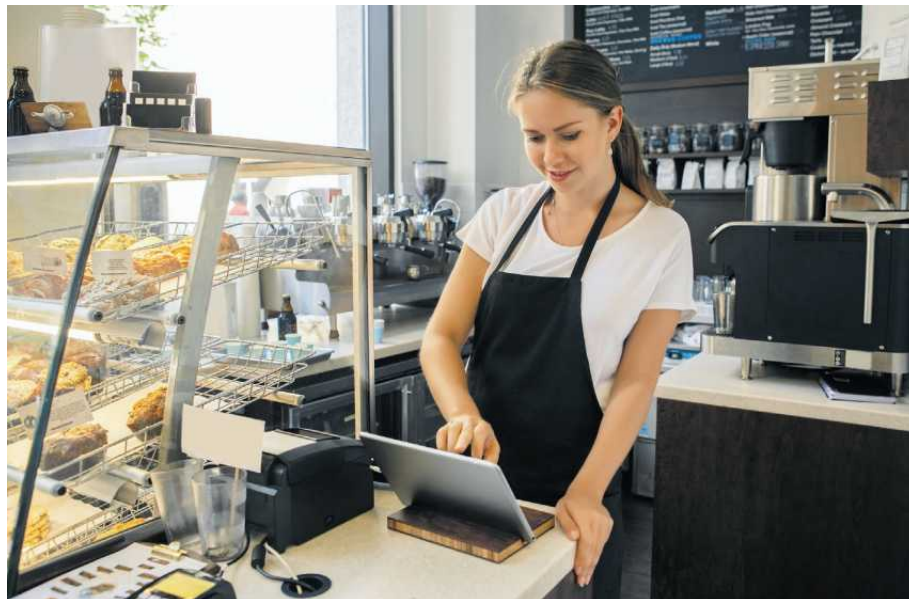
W ramach franczyzy firma o znanej marce, uregulowanym modelu biznesowym udziela odpłatnie licencji na prowadzenie biznesu pod swoim szyldem. Przekazuje jednocześnie wiedzę na temat tego, jak skutecznie taki biznes prowadzić. Pozwala to szybko budować nowe kanały dystrybucji i pozyskiwać nowe rynki. Franczyzobiorcy, czyli osoby korzystające z rozpoznawalności marki, mogą prowadzić własną firmę, korzystając z doświadczeń najlepszych. Często dzieląc się też częścią swojego zysku, który stanowi element opłat franczyzowych. Jednak bez umowy franczyzowej nie byłoby możliwości podpięcia się pod znany brand.

Szacuje się, że obecnie w tym modelu działa już ok. 100 tys. przedsiębiorców, a samych biznesów franczyzowych jest ponad 1300. W polskich warunkach wiele takich kontraktów opiera się na zasadzie swobody zawierania umów, co skutkuje tym, że zarówno franczyzodawca, jak i franczyzobiorca mogli do umowy wpisać praktycznie wszystko.

Efekt? Rosnąca liczba sporów między stronami. Wiele z nich trafiło do sądów. Zdarza się, że zapisy umów franczyzowych są niejednoznaczne, nierzadko też właściciel konceptu franczyzowego staje się stroną dominującą. Najbardziej medialne sprawy dotyczą marek ekspansywnie pozyskujących nowych partnerów, np. Żabki i innych dużych sieci, głównie spożywczych.

Franczyza pod ostrzałem

Organizacje skupiające franczyzobiorców, takie jak NSZZ „Solidarność” czy Stowarzyszenie Agentów i Franczyzobiorców, wskazują na nieprawidłowości m.in. w zakresie świadczenia pracy i braku ochrony praw pracowników sklepów franczyzowych. Pojawia się



• Obecnie w modelu franczyzy działa już ok. 100 tys. przedsiębiorców, a samych biznesów franczyzowych jest ponad 1300. FOT. SHUTTERSTOCK

też argument zakłócenia uczciwej konkurencji. W apelu wystosowanym kilka miesięcy temu do premiera Mateusza Morawieckiego przedstawiciele franczyzobiorców wskazują, że niektóre podmioty „traktują franczyzę jako uprzywilejowany model biznesowy, który zapewnia przewagi fiskalne i niefiskalne”. I właśnie dlatego Ministerstwo Sprawiedliwości chce ten rynek uporządkować.

– Franczyza to nie pańszczyzna. Wolny rynek jest naprawdę wolny, gdy jego uczestnicy mogą być uczciwi wobec siebie. To warunek zdrowej konkurencji – powiedział Marcin Sławecki, przewodniczący powołanego przez ministra sprawiedliwości zespołu ds. franczyzy, który przygotował założenia projektu regulującego ten rynek.

Choć projekt zmian we franczyzie pojawił się już rok temu, to dopiero teraz został przekazany do konsultacji. Z analiz Ministerstwa Sprawiedliwości wynika, że umowy franczyzowe nie podlegają negocjacji, a franczyzodawcy wykorzystują swoją pozycję do tego, by proponować zasady, które nie zawsze traktują na równych zasadach drugą stronę. Chodzi tu np. o przymus kupowania towarów lub usług przez franczyzobiorcę po nierynkowych cenach.

Definicja franczyzy

Podstawą projektu zmian jest wprowadzenie definicji franczyzy. Do tej pory umowa regulująca taki rodzaj współpracy jest umo-

Zdaniem przedstawicieli franczyzodawców dodatkowe regulacje rynku franczyzy nie są potrzebne

wą nienazwaną. Franczyza ma być pojęciem zdefiniowanym prawnie. Propozycja zakłada, że na mocy takiej umowy „franczyzodawca udostępni franczyzobiorcy do korzystania za wynagrodzeniem koncepcję lub technikę prowadzenia działalności gospodarczej, rzeczy lub prawa służące wykonywaniu tej działalności, w szczególności nazwę przedsiębiorstwa, znaki towarowe i patenty, a franczyzobiorca będzie prowadził we własnym imieniu i na własny rachunek działalność gospodarczą w oparciu o udostępnioną koncepcję lub technikę, rzeczy lub prawa”.

Projekt zakłada też, że franczyzodawca będzie musiał jeszcze przed podpisaniem umowy z franczyzobiorcą przedstawić mu dokument zawierający dokładne informacje o wzajemnych zobowiązaniach stron, o zasadach prowadzenia biznesu, a także przewidywanych przychodach. Jeśli dane nie będą przedstawione rzetelnie, franczyzobiorca będzie miał prawo odstąpić od umowy i ża-

dać od franczyzodawcy odszkodowania. Podobne rozwiązanie stosowane jest chociażby w przepisach amerykańskich, czyli na rynku, który wyrósł na franczyzie.

Mało tego. Franczyzobiorca ma mieć prawo płacić mniejsze wynagrodzenie franczyzodawcy, jeśli przychody spadły poniżej zakładanych. Spore ograniczenia mają też dotyczyć zasad nakładania kar umownych i zakazu konkurencji po zakończeniu współpracy.

W umowie będzie musiała się też znaleźć dokładna informacja na temat działalności franczyzodawcy, szacowane przychody i koszty działalności, a także zakres świadczeń stron. Chodzi tu przede wszystkim o sposób ustalania i wysokość wynagrodzenia dla franczyzodawcy, a także zasady współpracy z dostawcami towarów i usług przez podmioty trzecie.

Wypowiedzenie umowy franczyzowej

W projekcie określono też terminy, w jakich umowa franczyzowa będzie mogła być wypowiedziana. I tak: jeśli franczyzobiorca w ciągu sześciu miesięcy od podpisania umowy nie uruchomił biznesu lub zaprzestał jego prowadzenia, jeśli rażąco naruszył postanowienia umowy albo opóźnia się z zapłatą wynagrodzenia za pełne dwa okresy płatności, to franczyzodawca (właściciel licencji) będzie mógł taką umowę zerwać. Jeśli umowa jest zawarta na czas nieokreślony, to umowa będzie mogła być wypowiedziana przez franczyzobiorcę na trzy miesiące naprzód, a przez franczyzodawcę – na sześć miesięcy naprzód.

Jednocześnie franczyzobiorca będzie mógł otrzymać zakaz tworzenia konkurencyjnego przedsięwzięcia przez okres nie dłuższy niż rok od rozwiązania umowy. Obecnie zdarzają się w umowach zapisy wskazujące nieograniczony czasowo zakaz konkurencji.

W przypadku niektórych systemów franczyzowych franczyzobiorca zobowiązany jest do zakupu określonego wyposażenia czy sprzętu. Zabezpieczeniem finansowym staje się weksel in blanco. Zmiany zakładają, że weksel ma mieć zastrzeżenie „nie na zlecenie” lub inne równoznaczne.

Zdaniem przedstawicieli franczyzodawców dodatkowe regulacje rynku franczyzy nie są potrzebne. – W Polsce funkcjonuje już Kodeks Dobrych Praktyk dla rynku franczyzy, który pokrywa znakomitą większość proponowanych w projekcie ustawy zapisów – przekonuje Jan Domański, rzecznik Grupy Eurocash. ●

Coraz droższe inwestycje Orlenu

Orlen rozpoczął rozbudowę podziemnego magazynu gazu w Wierchowicach, zapowiadana już przed rokiem przez PGNiG. Ale po przejściu PGNiG przez Orlen koszt tej inwestycji podskoczył o niemal 200 mln zł.

– Bezpieczeństwo energetyczne Polski jest dla nas najważniejsze. Oczywiście biznes, ale przede wszystkim bezpieczeństwo Polski – zadeklarował w środę prezes Orlenu Daniel Obajtek na konferencji prasowej zorganizowanej pod hasłem „wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego kraju”.

Okazało się, że kolejny raz prezes Obajtek postanowił pochwalić się realizacją inwestycji zaplanowanej przez PGNiG jeszcze przed przejściem tego gazowego koncernu przez Orlen.

Tym razem chodziło o rozbudowę największego w Polsce podziemnego magazynu gazu w Wierchowicach, zapowiedzianą przez PGNiG w czerwcu zeszłego roku – cztery miesiące przed przejściem przez Orlen.

Podziemny magazyn gazu w Wierchowicach, w którym obecnie można zgromadzić 1,3 mld m sześć. gazu, po rozpoczętej teraz rozbudowie pomieści 2,1 mld m sześć. surowca, czyli 0,8 mld m sześć. więcej niż teraz. Zwiększona zostanie także o jedną trzecią (do 19,2 mln m sześć. na dobę) moc zatłaczania gazu do tego magazynu, a przede wszystkim aż o dwie trzecie – do 24 mln m sześć. na dobę – wzrosnie moc odbioru gazu zgromadzonego w podziemnym zbiorniku w Wierchowicach.

Takie założenia PGNiG przedstawiło już przed rokiem, a teraz Or-

len je potwierdził. Szefową PGNiG była wtedy Iwona Waksmundzka-Olejniczak, bliska współpracowniczka Daniela Obajtka, obecnie – wiceprezes Orlenu.

– Dzięki rozbudowie magazynu w Wierchowicach kosztem 576 mln zł łączna pojemność krajowych magazynów gazu wzrośnie aż o 25 proc. i przekroczy 4,1 mld m sześć. – powiedział Daniel Obajtek. Dodał, że zakończenie inwestycji jest planowane na przełomie 2025 i 2026 r., co także odpowiada założeniom ogłoszonym przez PGNiG.

Jest jednak jedna znacząca różnica. W czerwcu zeszłego roku PGNiG podawało, że rozbudowa magazynu w Wierchowicach będzie kosztować 385 mln zł.

Ze słów Obajtka wynika, że po przejściu PGNiG przez Orlen te wy-

datki podskoczyły już o 191 mln zł, czyli niemal o 50 proc.

Przy tym Orlen będzie miał pełną kontrolę nad realizacją inwestycji. Głównym jej wykonawcą jest spółka PGNiG Technologie, odwierty wykona spółka Exalo Drilling, a projektowaniem zajmie się Gazoprojekt. Wszystkie te trzy spółki zostały przejęte przez Orlen wraz z majątkiem PGNiG.

Skokowe zwiększanie kosztów inwestycji to już tradycja Orlenu za prezesury Daniela Obajtka.

Skokowe zwiększanie kosztów inwestycji to już tradycja Orlenu za prezesury Obajtka

W połowie tego roku Orlen poinformował o zwiększeniu do 25 mld zł wydatków na rozbudowę instalacji petrochemicznych w rafinerii w Płocku, trzy lata temu szacowanych na 13,5 mld zł. A gdy Daniel Obajtek został w 2018 r. postawiony przez rząd PiS za sterami Orlenu, koszty inwestycji w petrochemię Orlen wycenił na 8,5 mld zł.

Do tej pory Orlen nie poinformował też o zakończeniu budowy nowej linii do produkcji nawozów azotowych w spółce chemicznej Anwil. Inwestycja ta na początku miała być ukończona do połowy zeszłego roku kosztem 1,3 mld zł. Potem te wydatki Orlen zwiększył do 1,7 mld zł, przedłużając czas na rozbudowę linii Anwilu do połowy tego roku. ●

Andrzej Kublik

PiS nie zarobi na podwyżce akcyzy

Rząd właśnie ogłosił podwyżkę akcyzy na alkohol i liczy na kolejne miliardy w budżecie.

Może się jednak rozczarować, bo sprzedaż wódki i piwa spada na łeb na szyję.

Leszek Kostrzewski

Rząd przyjął budżet na przyszły rok. Dochody mają wynieść 683,6 mld zł, zaś wydatki – 848,3 mld zł.

Rząd mocno liczy na dochody z akcyzy, w budżecie zaplanowano bowiem jej wzrost w przyszłym roku. O ile?

„W podatku akcyzowym na dochody w 2024 r. będzie miało wpływ podwyższenie stawek akcyzy na alkohol etylowy, piwo, wino, napoje fermentowane z wyłączeniem cydru i perry [cydr gruszkowy] oraz wyroby pośrednie o 5 proc.” – czytamy w uzasadnieniu ustawy budżetowej.

Do tego należy jeszcze doliczyć wyższą o 10 proc. akcyzę na papierosy i tytoń.

Wzrost akcyzy to już standard. W tym roku też wzrosła – o 5 proc. na alkohol i 10 proc. na papierosy. Podobnie ma być w kolejnych latach, aż do 2027 r.

Wódka i piwo w odwrocie

Jak wyższa akcyza przełoży się na wzrost cen? Według rządowych symulacji półlitrowa butelka wódki może podrożeć o mniej więcej 90 gr, cena butelki wina wytrawnego o pojemności 0,75 l – o 9 gr, pół-

litrowa puszka piwa – o mniej więcej 4 gr, natomiast paczka papierosów – o mniej więcej 99 gr.

W sumie rząd liczy, że w 2024 r. zarobi na akcyzie 88,8 mld zł. Dla przypomnienia: w tym roku te dochody mają wynieść 84,5 mld zł.

Branża alkoholowa zwraca jednak uwagę, że rząd może się przeliczyć. Dlaczego? Bo w odpowiedzi na podwyżki Polacy rzadziej sięgają po alkohol.

Jak wynika z danych Nielsen IQ, w pierwszym półroczu tego roku sprzedaż wódki w kraju wyniosła 122,3 mln l, czyli 7,6 proc. mniej w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku.

Podobnie jest z piwem. W pierwszym półroczu bieżącego roku jego sprzedaż spadła o ponad 8 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego. W przeliczeniu na hektolitry oznacza to spadek o mniej więcej 900 tys. hl piwa, czyli więcej, niż wynosi produkcja roczna wszystkich browarów rzemieślniczych w Polsce. A trzeba jeszcze pamiętać, że rynek piwa kurczy się już od pięciu lat.

Skoro mniej alkoholu się sprzedaje, to też zmniejsza się jego pro-

dukcja. W tym roku produkcja wódki i piwa jest najmniejsza od dekady.

Tracą producenci i budżet

Witold Włodarczyk, szef Związku Pracodawców „Polski Przemysł Spirytusowy”, przyznaje, że sprzedaż wódki spada, bo wzrasta jej cena. A cena rośnie, bo zwiększają się koszty produkcji, na co wpływ ma coroczna podwyżka akcyzy. – Alkohol nie jest produktem pierwszej potrzeby, dlatego w dobie coraz mniej zasobnego portfela polskich konsumentów część z nich rezygnuje z zakupów. Kolejna podwyżka akcyzy od 2024 r. z pewnością utrwali ten trend. Akcyza naliczana jest od ilości zawartego w wyrobach spirytusowych alkoholu – nie ma natomiast bezpośredniego związku z wartością zakupionego produktu (tak jak ma to miejsce w przypadku VAT). Dlatego trudno oczekiwać, aby kolejne podwyżki akcyzy na alkohol w aktualnej sytuacji przyczyniły się do dalszego zwiększania dochodów budżetu państwa z tytułu tego podatku – ostrzega Witold Włodarczyk.

Coroczna podwyżka akcyzy i dodatkowo wzrost cen energii spowodowały, że w grudniu 2022 małpki podrożały w porównaniu z rokiem wcześniejszym aż o 50 proc.

Podrożały też wódki w większych opakowaniach.

– Wraz z kroczącą podwyżką akcyzy będą rosły ceny i może się

okazać, że niebawem butelka wódki 0,5 l będzie kosztowała 50 zł. To z pewnością bardzo silny impuls do rozwoju czarnego rynku i nielegalnego handlu alkoholem. Przełoży się to na realny spadek wpływów do budżetu państwa – zapewnia jeden z producentów wódki.

Pesymistą jest też Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie. Według niego na kurczącym się rynku piwa tracą zarówno producenci, jak i budżet.

– Obecne stawki akcyzy są o mniej więcej 20 proc. wyższe niż w 2019 r., ale wpływy do budżetu z tytułu akcyzy wzrosły w tym okresie tylko o mniej więcej 10 proc. Dlatego na kolejnych podwyżkach akcyzy rząd nie zarobi tyle, ile zakłada, gdyż wyższe ceny piwa przekładają się na mniejszy popyt ze stro-

ny konsumentów – twierdzi Morzycki. Jego zdaniem obecnie mamy kumulację dwóch niekorzystnych zjawisk – rosnącej akcyzy oraz wysokiej inflacji. Z obu tych powodów średnia cena piwa tylko od początku bieżącego roku wzrosła już o ponad 12 proc.

– Tymczasem konsument ogranicza zakupy, co w konsekwencji odbija się także na piwie – mówi szef Związku Pracodawców Przemysłu Piwowarskiego – Browary Polskie.

A co z winem? Tu też są spadki. Wpływy z tytułu podatku akcyzowego od wyrobów winiarskich w pierwszym kwartale br. były niższe o kilka procent niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Mimo 5-proc. podwyżki akcyzy od początku 2023.

– Sprzedaż wina i wyrobów winiarskich jest zdecydowanie niższa, niż przewidywano w przedkryzysowych prognozach. Panująca wokół drożyzna zmusza Polaków do ograniczenia zakupów produktów z kategorii „dla przyjemności”, a do nich należy m.in. wino – tłumaczy Magdalena Zielińska, prezes Związku Pracodawców Polska Rada Winiarstwa.

I dodaje: – Oznacza to, że szacunki, jakie przyjęto w 2021 r. przy tworzeniu tzw. mapy drogowej podwyżek akcyzy, są już nieaktualne, a zaplanowany kolejny wzrost podatku nie przyniesie przewidywanych efektów finansowych. ●

■
*W naszym kraju
„w sposób ryzykowny
i szkodliwy”
pije 27 proc. osób
(w tym 11,6 proc.
to osoby nadużywające
alkoholu)*

OGŁOSZENIA

R E K L A M A

Nowe technologie i AI wsparciem dla francyzobiorców

Korzystanie z nowoczesnych technologii pozwala wszystkim firmom rozwinąć skrzydła i budować konkurencyjny biznes. Start działalności gospodarczej nie jest jednak łatwy i nie każdego przedsiębiorcę stać na wdrożenie innowacji. Możliwość korzystania często z unikatowych rozwiązań w zarządzaniu swoim biznesem daje model francyzowy Żabki.

Działanie pod znaną marką, a także szerokie wsparcie technologiczne i merytoryczne ze strony partnera, to większa szansa na odniesienie sukcesu i koncentrację od samego początku na rozwoju firmy.

Ciekawym pomysłem na biznes z małym wkładem własnym jest franczyza Żabka. Do rozpoczęcia współpracy z siecią przedsiębiorca musi wnieść ok. 5 tys. zł, które przeznaczone jest na zakup kasy fiskalnej oraz koncesji. Francyzobiorca otrzymuje lokal wyremontowany przez Żabkę, wyposażony w sprzęt elektroniczny, meble i AGD oraz szereg narzędzi technologicznych ułatwiających zarządzanie sklepem i personelem.



Technologia ma znaczenie

Ułatwieniem, dla ponad 8400 przedsiębiorców współpracujących z siecią, w prowadzeniu sklepów i koordynacji pracy zespołów, jest dostęp do nowoczesnych narzędzi. – *Innowacyjność jest wpisana w nasze DNA, dzięki czemu Żabka należy do najszybciej rozwijających się sieci modern convenience w Europie. Wdrażając kolejne rozwiązania czy ulepszając już te istniejące, zapewniamy nie tylko jeszcze większy komfort naszym klientom, ale także francyzobiorcom. Dajemy im bowiem szereg narzędzi, które ułatwiają im rozwój ich biznesów i wypełnianie codziennych obowiązków.*

Nowatorskie technologie to coś, na co większość przedsiębiorców działających poza siecią nie byłaby w stanie sobie pozwolić – podkreśla Przemysław Kijewski, dyrektor ds. operacyjnych w Żabka Polska.

W bieżącej obsłudze sklepu pomaga francyzobiorcom aplikacja **Cyberstore**. Z poziomu smartfona można sprawdzić m.in. osiągnięte w danym momencie wyniki sprzedaży, dowiedzieć się o terminie kolejnej dostawy, a także złożyć zamówienie. Niezastąpiony w codziennej pracy jest system **OptiPlan**, który gromadzi wszystkie elementy związane z funkcjonowaniem danego sklepu, włącznie z archiwizacją danych i dokumentów. Jednym z jego kluczowych narzędzi jest **Asystent Żabka**. Dzięki sztucznej inteligencji aplikacja dopasowana jest indywidualnie do każdej placówki. Dostarcza personelowi wiedzę na temat np. właściwego ułożenia czy konieczności uzupełnienia towaru, produktów z krótką datą ważności do spożycia. **Planogram Generator** – to natomiast inteligentny algorytm, który analizuje dane konkretnego sklepu, w tym sprzedaż, rotację towaru i jego otoczenie. Niezwykle funkcjonalny jest także **Chatbot Franek**, który świadczy pomoc uzupełniając działania zespołu Centrum Wsparcia Francyzobiorców.

Rozwiązania technologiczne czynią z franczyzy Żabka nowoczesny model biznesowy. Przy dodatkowym wsparciu sieci – to idealna forma działalności, gdy szuka się bezpiecznego, pomysłu na firmę ze sprawdzonym partnerem i przy niskim wkładzie własnym. **Więcej na: <https://www.zabka.pl/franczyza>**

Prognoza na najbliższe lata

Koniec polskiego cudu gospodarczego

Nie ma co liczyć na wzrost dobrobytu w krótkim terminie, a cofnięcie strukturalnych reform przez obecną ekipę powinno nas pozbawić złudzeń również na dłuższą metę

Stefaniak

Piotr Stefaniak przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od czterech lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy.

W 2015 roku rząd PO-PSL oddał władzę z dobrą sytuacją budżetową (po pomyślnym wyjściu z procedury nadmiernego deficytu), solidnym wzrostem gospodarczym (3,6 i 3,1 proc. w I i II kwartale rok do roku) i nieznacznie ujemną inflacją. Dodatkowo przeprowadził trudne, ale bardzo potrzebne reformy w obszarze emerytalnym, w tym oczywiście podwyższenie wieku emerytalnego. Gospodarka była bardzo dobrze przygotowana na kolejne lata wzrostów.

Niestety zamiast kontynuować rozsądną politykę gospodarczą poprzedników (tak jak PiS zrobił w latach 2005-07), Zjednoczona Prawica wybrała model cofania reform i pobudzania gospodarki konsumpcją na kredyt. Wyniki z ostatnich miesięcy tego roku pokazują, że mamy ujemny wzrost gospodarczy (-0,3 i -0,5 proc. w ostatnich dwóch kwartałach), inflacja jest nadal dwucyfrowa, a faktyczny deficyt budżetowy jest trudny do oszacowania ze względu na wyprowadzenie wydatków do wehikulów typu PFR, ale prawdopodobnie osiągnął rekordowy poziom. Mamy też wyjątkowo słaby poziom inwestycji. Taką oto gospodarkę przejmie kolejny rząd.

Obrońcy obecnej ekipy powiedzą, że mieliśmy po drodze pandemię i wojnę. Owszem, na pewno były to czynniki spowalniające, ale dwa kryzysy w ciągu ośmiu lat nie są czymś niezwykłym, o czym przekonał się poprzedni rząd. Kryzys finansowy w 2008 roku i późniejszy w strefie euro nie były mniej dewastujące dla gospodarki światowej.

Oczywiście gospodarka Polski jest obecnie sporo większa niż w 2015 ro-

ku (o ok. 35 proc.). Niestety odpowiednio większy jest także dług publiczny. Tylko w ostatnich czterech latach zadłużenie wzrosło o 500 mld (ok. 50 proc.), co oznacza, że kosztowne programy socjalne (500+, dodatki emerytalne, wcześniejszy wiek emerytalny itd.) były w ten sposób finansowane. Ceną jest obecna inflacja. Czy można było osiągnąć porównywalny rozwój z mniejszym zadłużeniem i mniejszym wzrostem cen? Tego się już nie dowiemy, ale patrząc na rozwój Polski do 2015 roku, można przypuszczać, że było to bardzo prawdopodobne. A czy jesteśmy przygotowani na wzrost tak jak osiem lat temu? To wiemy na pewno: niestety nie. Widać obecnie trzy poważne zagrożenia dla gospodarki.

Po pierwsze, cierpimy na złą sytuację fiskalno-pieniężną. Z jednej strony, mamy rozdmuchany budżet, który będzie w jeszcze gorszym stanie za rok (gdy zrealizowane zostaną obietnice wygranej strony), z drugiej – mamy ciągle bardzo wysoką inflację. Nie ma żadnej przestrzeni do poluzowania stóp procentowych. Oddali się więc w czasie ewentualne ożywienie, a także coraz więcej będzie kosztowało finansowanie długu. Obecna kampania jest już najhojniejsza w obietnice, tymczasem państwo zupełnie nie ma środków do ich długofalowego pokrycia.

Rząd chwali się spadkiem zadłużenia w stosunku do PKB. Problem w tym, że został on osiągnięty dzięki rekordowej inflacji. Dodatkowo przy takim deficycie, rosnących wydatkach i gospodarce w stagnacji już na koniec przyszłego roku czeka nas pilne szukanie oszczędności, żeby nie prze-

kroczyć limitu długu (w ciągu najbliższych dwóch lat dodamy prawdopodobnie około 200 miliardów złotych do licznika zadłużenia, a mianownik, czyli PKB, znacząco się nie zwiększy).

Po drugie, ciemne chmury widać za granicą. Nie chodzi tu tylko o wojnę w Ukrainie, ale przede wszystkim o kondycję Niemiec, naszego głównego partnera handlowego, którego „The Economist” niedawno nazwał (ponownie po 25 latach) kandydatem na „chorego człowieka Europy”. W 2023 r. gospodarka Niemiec prawdopodobnie się skurczy. To niedobra wiadomość, bo nawet ok. jednej siódmej całej polskiej gospodarki to eksport do zachodniego sąsiada.

Tempo wzrostu spada także w Chinach, które są największym partnerem handlowym całej UE. W tej sytuacji nie ma co liczyć, że eksport będzie nam pomagać wyjść z dolka.

Trzecie zagrożenie dla polskiej gospodarki jest bardziej długofalowe i jednocześnie jest największym zagrożeniem dla obecnej ekipy: obudzono w społeczeństwie głód kolejnych wydatków socjalnych. Niedawna waloryzacja nieskutecznego 500+ czy zawiązanie niesprawiedliwych dodatków emerytalnych, przy porozumieniu rządu i opozycji, pokazują, że wyborów nie da się obecnie wygrać bez obiecywania kolejnych prezentów. A przynajmniej taką drogę obrały główne siły polityczne. Historia pokazuje, czym to się może skończyć. W najgorszym przypadku czeka nas droga Grecji czy Argentyny, które z bogatych krajów stały się synonimem bankrutów. W najlepszym po prostu utkniemy jako średnioza-

możny kraj typu Portugalii, z wysokimi podatkami, mało innowacyjną gospodarką i źródłem talentów dla innych krajów.

O tym, jak społeczeństwo jest przyzwyczajone do kolejnych prezentów, świadczą sondaże poparcia dla dwóch pytań referendalnych: tylko około 20 proc. widzi potrzebę podniesienia wieku emerytalnego czy prywatyzacji. Oczywiście głosowanie nad tym bez przygotowania i rzetelnej debaty ma jedynie cel wyborczy i jest bezsensowne. Natomiast niski wiek emerytalny i duży udział państwa w gospodarce prowadzą do wolniejszego rozwoju oraz wyższych podatków, czyli po prostu spadku dobrobytu. Zapomnijmy o gonieniu bogatszych krajów, jak widać – na wyrażone życzenie większości społeczeństwa.

Rok temu w „Wyborczej” ostrzegłem („Koniec marzeń o dogonieniu zaможnego Zachodu”, 13 lipca 2022 r.), że polska gospodarka tonie. Dziś widać, że nie było to czarnowidztwo. Niestety przez ten czas dorzuciliśmy sporo balastu (np. 800+). Jeżeli przyszedł rząd nie wróci do rozsądnej polityki ekonomicznej, obecna sytuacja, czyli spowolnienie gospodarcze, nie będzie niczym nadzwyczajnym, jak odbieramy to teraz, tylko normalnością.

Niektórzy powiedzą, że stawka najbliższych wyborów jest dużo wyższa niż kondycja gospodarki. To prawda, ale niestety przykład Węgier pokazuje, że rządy autorytarne mogą wrócić ze zdwojoną siłą, jeżeli demokraci zawiodą właśnie w tym aspekcie. Następny rząd nie będzie miał łatwych opcji. Jeżeli nie przekona społeczeństwa do strukturalnych reform, czekając nas stagnacja, cięcie programów socjalnych i podwyżka podatków. ●

Piotr Stefaniak

Gościnne występy

Odczepcie się od Giertycha

Żakowski



Roman Giertych na liście KO. Od razu jazda na Tuska, że bierze hejtera, nacjonalistę, mizogina, koalicjanta PiS itd. Mnie zaproszenie Giertycha przez Tuska nie dziwi i nie bulwersuje. Mając do dyspozycji czołówkę polskiej palestry, Tusk zaufała właśnie Giertychowi, wybierając go na obrońcę, i od lat z jego adwokackiej pomocy korzysta. Giertych umie przyciągać uwagę, jest retorycznie sprawny, waleczny, błyskotliwy, bryluje na Twitterze, znalazł się w ostrym sporze z PiS, ma fanów i naturę „zwierzęcia politycznego”, więc byłoby dziwne, gdyby lider PO nie umieścił swego adwokata na liście KO, skoro Giertych chce, a Tusk może.

Wady Giertycha są znane. Grzechy przeszłości większość wyborców pamięta, a on się od nich dystansuje. Najpoważniejsze to udział w rządzie PiS-LPR-Samoobrona i wieloletni romans z Rydzykiem. Ale nie dla wszystkich niepisowskich wyborców są to grzechy. Można być przeciw przeciwnikiem PiS od niedawna, nie odnajdować się w Konfederacji ani w Suwerennej Polsce, opowiadać się za rządami prawa i Unią Europejską, a jednocześnie nie cierpieć Gombrowicza, całej kultury krytycznej, lewicy i LGBT, walczyć przeciw prawu do aborcji, mieć konserwatywną wizję społeczeństwa, być przemocowcem i lubić internetowy hejt. Takich wyborców jest trochę. W dobrej demokracji zasługują na swoją reprezentację. Nie widzę powodu, by Donald Tusk i KO nie mogli w tym pomóc, jeśli chcą. Anty-PiS może na tym w październiku skorzystać, przyciągając dodatkowe głosy.

Dla demokracji poważnym problemem jest tu tylko hejt. Poniżanie, wy-

kluczanie, etykietowanie, pomawianie, insynuowanie, fake newsy – to klasyczne narzędzia i objawy autorytarnej strategii i kultury politycznej. Zwłaszcza gdy są stosowane po własnej stronie barykady. Robili tak jakobini wobec żyrodystów, bolszewicy wobec mienszewików, PPR wobec kulaków i socjalistów, natolińczycy wobec puławian, Trump wobec Clinton, pisowcy wobec PO – podobnie jak Giertych stosuje je wobec lewicy, symetrystów, Trzeciej Drogi. Z reguły było to preludium zwrotu ku dyktaturze (lub twardszej dyktaturze).

Demokracja jest z natury inkluzywna (wróg wroga to przyjaciel), a autorytaryzm – wykluczający (kto nie ze mną, ten wróg, a nie rywal). To, jak intensywnie Giertych używa w internecie autorytarnych narzędzi retorycznych, świadczy o tym, że zmieniający stronę barykady, sam niewiele się zmienił. Jeśli opozycja wygra, Giertych stanie się więc dla demokratów kłopotem, bo będzie ciągnął w stronę modelu autorytarnej. Lecz

jeśli wygra PiS, to antypisowski Giertych okaże się w Sejmie bezcenny jako hamujący dyktatorskie zapędy młot na pisowską władzę.

Donald Tusk zapewne to wszystko rozważył i podjął decyzję, na którą mu pozwala pozycja w PO. To jego dobre prawo. Jak komuś się Giertych na listach nie podoba, nie musi przecież głosować na KO. Na listach Lewicy i Trzeciej Drogi żadnego Giertycha nie ma, a ich antypisowska, demokratyczna tożsamość jest bezdyskusyjna.

Na tym polega przewaga systemów wielopartyjnych nad dwupartyjnymi i kilku demokratycznych list nad jedną, że żaden Giertych umieszczony na liście nie daje nikomu pretekstu, żeby nie głosować, by stracić wiarę, że warto zmienić złą władzę, a zwłaszcza by wątpić, że władza dzisiejszej opozycji będzie istotnie lepsza. ●

Jacek Żakowski

Jacek Żakowski jest publicystą „Polityki” i szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

Skandal w kobiecym futbolu w Hiszpanii

Skończyła się epoka przyzwolenia

Bromber

Oprócz historycznego zwycięstwa Hiszpanek w Mistrzostwach Świata w Piłce Nożnej Kobiet w Australii i Nowej Zelandii piłkarki rozgrywają historyczną walkę o brak przyzwolenia dla seksistowskich zachowań.

Podczas ceremonii wręczenia medali o krok za daleko posunął się szef Hiszpańskiej Królewskiej Federacji Piłki Nożnej (RFEF) Luis Rubiales. Po chwilach uścisków chwycił oburącz za głowę piłkarkę Jennifer Hermoso i pocałował ją prosto w usta. Ta w szatni skomentowała: „Nie podobało mi się to. Ale co miałam zrobić?”. Od ponad tygodnia sprawa eskaluje i przeradza się w hiszpańskie „me too” pod hasłem „se acabó” (skończyło się) i „contigo Jenny” (z Tobą Jenny).

Dlaczego wynik tej walki jest ważny? Bo to publiczne ustalanie zachowań dozwolonych i niedozwolonych. Bo skoro można kobietę całować bez jej zgody, to może analogicznie można też bez jej zgody dopuszczać się innych czynności naruszających granice? Podobnie jak większość kobiet nie chciałabym być pocałowana przez szefa (ani szefową).

Hiszpańska opinia publiczna oceniła sprawę jednoznacznie: doszło do gestu, dla którego nie ma akceptacji, i Rubiales musi ponieść konsekwencje. Już w zeszłym tygodniu jego dymisji domagały się wszystkie duże partie polityczne – PSOE, PP i Sumar. Wylał się

skrajnie prawicowy Vox. W sobotę Rubiales został zawieszony przez FIF-ę, a tymczasowo funkcję po nim przejął Pedro Rocha Junco. W poniedziałek do akcji weszła prokuratura. Oprócz postępowania wyjaśniającego zaoferowała też Hermoso możliwość złożenia doniesienia o popełnieniu przestępstwa napadnięcia na tle seksualnym.

Rubiales zabrał głos kilka razy. Najpierw stwierdził, że tylko idioci by się tym przejmowali, na drugi dzień przeprosił urażonych. Gdy reprezentujący Hermoso związek Futpro i politycy zaczęli domagać się dymisji Rubialesa, przystąpił do kontrataku. W piątek mówił, że nie poda się do dymisji. Twierdził też, że na pocałunek Hermoso wyraziła zgodę, bo gdy ten miał ją zapytać, czy dadzą sobie buziaka, ta miała odpowiedzieć „OK”. w odpowiedzi na to 81 piłkarek, w tym 23 mistrzyni świata, oświadczyło, że nie zagra dla Hiszpanii, jeśli na swoich stanowiskach pozostaną obecni szefowie.

Hermoso zabrała głos: „Tak jak wydać na nagraniach, w żadnym momencie nie zgodziłam się na pocałunek. Nie będę tolerować kwestionowania moich słów, a tym bardziej wymyślania słów, których nie powiedziałam”. W kolejnym oświadczeniu przyznała, że była w szoku i po głębszej analizie czuje potrzebę, by potępić to, co się stało, bo „nikt w środowisku pracy, sportowym czy towarzyskim nie powinien być ofiarą tego typu zachowań, na które nie wy-

rażono zgody”. Ujawniła też, że federacja naciskała na nią, jej otoczenie i rodzinę, żeby złożyła oświadczenie usprawiedliwiające Rubialesa.

Jeśli osoba na tak wysokim stanowisku kłamie w sprawie, którą na kamerach widział cały świat, to co dzieje się za wieloma wciąż zamkniętymi drzwiami? Część z nich dzięki odwadze wielu kobiet otworzyła się, ukazując straszne oblicze kobiecego sportu.

Niecały rok temu posłanka Katarzyna Kotula opowiedziała, jak w nastoletnim wieku, kiedy w latach 90. grała w klubie Energetyk Gryfino, była molestowana przez byłego prezesa Polskiego Związku Tenisowego Mirosława Skrzypczyńskiego. Trener molestował też inne dziewczyny, które wspominają zaganianie do kantorka i obmacywanie.

Strach przed pójściem do kantorka pojawił się też u piłkarek Kotwicy Kórnik, drużyny, której były już trener Łukasz J. został skazany na 3 lata więzienia za wielokrotne seksualne wykorzystanie dwóch małoletnich zawodniczek.

Za gwałt i próbę gwałtu na 4,5 roku więzienia skazany został Andrzej P., były trener kolarek górskich i były dyrektor Polskiego Związku Kolarskiego. Później wyrok uchylił sąd apelacyjny. Trzy-naście koszykarek, uczennic prestiżowej szkoły SMS Łomianki, opowiedziało o znęcaniu się psychicznym i molestowaniu, jakiego doświadczyły ze strony trenera Romana Skrzecza. Miały wtedy od 15 do 19 lat.

Lista jest długa, a zakończmy ją na jednym z największych procesów w historii, gdzie o przypadkach molestowania przez byłego lekarza amerykańskiej federacji gimnastycznej Larry’ego Nassara opowiadało 150 kobiet. Pedofil wykorzystywał swoją pozycję i podczas badań molestował gimnastyczki. Został skazany na 175 lat więzienia.

Te przykłady są drastyczne i zapewne nikt nie ma wątpliwości, że stanowią naruszenie granic. Jednak ile razy słyszmy: „to tylko żart”, „to tylko zaczepki na ulicy” (catcalling), „to tylko klepnięcie”, a teraz: „to tylko całus”?

„To tylko” pokazuje, na ile zachowań musimy przymykać oko, bo są zbyt drobne, żeby uznano je za przekroczenie naszych granic. I co ważne, są to zachowania, z którymi na co dzień nie mierzą się mężczyźni. Dlatego niech hiszpańskie „se acabó” będzie sygnałem dla całego świata: skończyła się epoka przyzwolenia na seksistowskie zachowania. To my ustalamy granice i żądamy, żeby je respektowano. Niech będzie też sygnałem i ostrzeżeniem dla potencjalnych agresorów. ●

Emilia Bromber

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIA

W Sądzie Rejonowym w Radomsku I Wydziale Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 240/21 toczy się postępowanie z wniosku Sabiny Borowik o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Borowa, w powiecie radomszczańskim, w województwie łódzkim, oznaczonej w ewidencji gruntów obręb 0001 Borowa, jednostka ewidencyjna 101203.2 Gidle numerem działki 806 o powierzchni 0,2937 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Radomsku nie ma urzędzonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane wynikiem sprawy, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34271991

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny w sprawie pod sygn. I Ns 489/23 toczy się postępowanie z wniosku Jana Węglarza z udziałem Jana Cabała, Krystyny Ciesielki, Krystyny Węglarz, Aliny Węglarz, Barbary Węglarz, Bogumity Węglarz o zasiedzenie nieruchomości, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki ewid. zmod. nr: 71 obr. 1 o pow. 0,1017 oraz nr 223 o pow. 0,4757 ha poł. w Szczawnicy.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej wyżej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycia prawa własności na rzecz wnioskodawcy, jeżeli prawo to zostanie wykazane.

OGŁOSZENIE 34272157

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Szwolężerów”,

ul. Dragonów 8, 00-467 Warszawa,
tel. 22 840 47 92, ogłasza

— PRZETARG NIEOGRANICZONY —

Wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej i remont tarasu od strony północnej wraz ze schodami zewnętrznymi i elementami przynależnymi – donicami i murkami oporowymi w budynku Pawilonu usługowego przy ul. Czerniakowskiej 161 w Warszawie w trybie – **zaprojektuj i wykonaj**.

Szczegóły zamówienia zawarte są w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni oraz na stronie internetowej Spółdzielni **www.smszwolazerow.pl**

Termin składania ofert upływa **18.09.2023 r. godz. 16.30.**

OGŁOSZENIE 34271915

Sąd Rejonowy w Oleśnicy II Wydział Karny, zawiadamia na podstawie art. 131 § 2 kpk osoby pokrzywdzone działalnością Anety Ziółkowskiej, że w dniu 13 września 2023r godzina 11.00 sala 115, w gmachu Sądu przy ul. 3 Maja 48/49 w Oleśnicy, odbędzie się rozprawa (sygn. akt IIW 301/23) przeciwko Anecie Ziółkowskiej – obwinionej o czyn z art. 282 § 1 pkt. 1 ustawy z dn. 26.06.1974r kodeks pracy w zw. z art. 94 pkt. 5 cytowanej ustawy i inne z oskarżenia Państwowej Inspekcji Pracy

Niestawiennictwo prawidłowo powiadomionego pokrzywdzonego na rozprawę / posiedzenie¹⁾ nie tamuje toku sprawy (art. 29 § 1)²⁾.

Pokrzywdzony, którego stawiennictwo nie jest obowiązkowe, a który jest zainteresowany udziałem w rozprawie / posiedzeniu¹⁾, może usprawiedliwić swoją nieobecność z powodu choroby wyłącznie po przedstawieniu zaświadczenia wystawionego przez lekarza sądowego. Inne zwolnienie jest w tym wypadku niewystarczające (art. 117 § 2a ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, Dz. U. z 2018 r. poz. 1987, z późn. zm., w zw. z art. 38 § 1).

Pokrzywdzony, nieprzebywający w kraju ani w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej, ma obowiązek wskazać adresata dla doręczeń w kraju lub w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej; w razie nieuczynienia tego pismo wysłane na ostatnio znany adres w kraju lub w innym państwie członkowskim Unii Europejskiej albo jeżeli adresu tego nie ma, załączone do akt sprawy uważa się za doręczone (art. 138 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, w zw. z art. 38 § 1).

Jeżeli pokrzywdzony, nie podając nowego adresu, zmienia miejsce zamieszkania lub nie przebywa pod wskazanym przez siebie adresem, w tym także z powodu pozbawienia wolności w innej sprawie, pismo wysłane pod tym adresem uważa się za doręczone. Dotyczy to także pokrzywdzonego, który zgłosił wniosek o dokonywanie doręczeń na adres oznaczonej skrytki pocztowej i nie zawiadomił organu o zmianie tego adresu lub zaprzestaniu korzystania z niego (art.139 § 1 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, w zw. z art. 38 § 1).

Pokrzywdzony może korzystać z pomocy jednego pełnomocnika. Pełnomocnikiem może być adwokat, radca prawny, a w wypadku, gdy pokrzywdzonym jest instytucja państwowa, samorządowa lub społeczna, także pracownik tej instytucji lub jej organu nadzrędnego (art. 30 § 1).

Pełnomocnika ustanawia pokrzywdzony (art. 83 § 1 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego w zw. z art. 30 § 2). Ustanowienie pełnomocnika z wyboru oznacza, że pokrzywdzony poniesie koszty z tym związane (art. 117 § 2).

Gdy wymaga tego dobro wymiaru sprawiedliwości, pokrzywdzonemu, który nie ma pełnomocnika z wyboru, wyznacza się na jego wniosek pełnomocnika z urzędu, jeżeli w sposób należyty wykaże, że nie jest w stanie ponieść związanych z tym kosztów bez poważnego uszczerbku dla niezbędnego utrzymania siebie i rodziny (art. 30 § 2).

Udział pełnomocnika w postępowaniu nie wyłącza osobistego działania w nim pokrzywdzonego (art. 86 § 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego w zw. z art. 30 § 2).

Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego obok oskarżyciela publicznego lub zamiast niego (art. 25 § 4).

1) należy wybrać właściwy zwrot, a zbędne dane usunąć;
2) jeżeli nie wskazano innej podstawy prawnej, przepisy w nawiasach oznaczają odpowiednie artykuły ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz. U. z 2019. poz. 1120, 1123, 1556 i 1694).

OGŁOSZENIE 34271997

OGŁOSZENIA

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. **I Ns 324/23** z wniosku Marii Tchorek o stwierdzenie, że poprzedniczka prawna wnioskodawczyni - Antonina Szenborn nabyła z dniem 01.01.1977 roku w drodze zasiedzenia prawo własności nieruchomości położonej w miejscowości Zawada, gmina Dębica obejmującej działkę nr 932 o pow. 0,16 ha odnośnie której brak jest danych hipotecznych.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanych nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i wykazali swe prawa do wskazanej nieruchomości, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie prawa własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34272165

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu Wydział I Cywilny pod sygn. akt I Ns 700/23 toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Łojasa o zasiedzenie nieruchomości położonej w Nowym Targu (powiat nowotarski), oznaczonej jako działki ewid. nr: 17991, 18044, 18045, 18046, 18047 o łącznej powierzchni 1,0527 ha, które powstały z parcel gruntowych objętych księgami wieczystymi NS1T/00001040/3, NS1T/00008805/3 i NS1T/00000435/2.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Franciszka Czajkę, Annę Czajka, Zofię Chlipatą, Stanisława Oslera, Edwarda Sienkę, Marię Podkanowicz lub ich następców prawnych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

OGŁOSZENIE 34272143

OGŁOSZENIE

Mateusz Wyżga

CO WIDZI HISTORYK?

– W dyskusji o chłopskiej przeszłości Polski irytuje mnie ujednolicanie tej opowieści, niedostrzeganie lokalnych różnic.

Wojciech Szot

Mateusz Wyżga, profesor historii na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, od lat szuka swoich przodków. Urodził się na wsi i – jak sam pisze – jest „częścią ciała chłopskiego, które siedzi od pół tysiąca lat w tej samej okolicy”. Był m.in. sołtysiem Dziekanowic, miejscowości, w której się urodził.

W „Chłopstwie. Historii bez krawata” Wyżga opowiada zarówno o swoich poszukiwaniach, jak i o historii chłopów widzianej z dwóch perspektyw – historyka, ale też uczestnika historii.

ROZMOWA Z
MATEUSZEM WYŻGĄ
profesorem historii

WOJCIECH SZOT: Dlaczego „bez krawata”?

MATEUSZ WYŻGA: Długi czas ciągnęło mnie w tę stronę. Historię akademicką trudno przekładać się na opowieść dla szerokiego odbiorcy, a ja jestem zarówno przedstawicielem ludu, jak i producentem – badaczem. Postanowiłem poluzować krawat, starając się za wiele nie tracić z naukowości. Poluzowanie krawata kojarzy mi się również – na chłopski sposób – z Wincentym Witosem, który z premedytacją nigdy go nie zakładał. Wręcz obnosił się z chłopskim strojem.

Co rozumiesz przez „chłopski sposób”?

– Zmniejszenie dystansu, albo jakąś inną jego formę. Sposób chłopski to dla mnie działanie grupowe, gromadzkie, pełne świadomości tego, że jednostka niewiele może zdziałać.

Czujesz się chłopem?

– Trochę z przymrużeniem oka mogę powiedzieć – jest mnie więcej. Nie chcę przesadnie psychologizować, ale wydaje mi się, że mam w sobie wyhodowaną większą liczbę tożsamości. Moja chłopskość ciągle ze mną jest, nie znika. I uaktywnia się w różnych momentach.

Kiedy?

– Niedawno byłem na festynie, gdzie poczułem, że między mną a moimi rówieśnikami jest dystans. I to był raczej ich dystans do mnie, niż na odwrót. W takich sytuacjach muszę dostosować się do nich strojem, sposobem mówienia. To nie jest nic trudnego. Kiedyś się dziwiłem, że bywają tacy politycy, którzy potrafią wysiąść z limuzyny i swobod-



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie rozmawiać z mieszkańcami wsi, zmniejszając dystans. Teraz już wiem, że są rzeczy, które zawsze będą we mnie i po które będę mógł sięgnąć.

Czym jest ta chłopska tożsamość historycznie?

– Wydaje mi się, że jest to umiejętność korzystania z nakładających się, różnych kodów kulturowych. One pomagają realizować się w różnych sytuacjach. Innymi słowy – chłop wyrzucony drzwiami, potrafił wrócić oknem. To oczywiście nie mogło się wszystkim podobać. Ale chłopstwo to jakiś rodzaj sprytu. Tożsamość, której dopiero niedawno przestaliśmy się wstydić. Jeszcze kilkanaście lat temu trąciła ona kieszonką, czy piwniczką z ziemniakami.

W książce najwięcej uwagi przywiązuję do tożsamości genealogicznej, pochodzenia z jakiegoś kręgu społecznego, czy „rodu”. I do terenu, bo ludność chłopska jest przeważnie związana z obszarem jednej parafii, czy gminy.

Mam poczucie, że przez lata – jako samorządowiec, redaktor czasopism regionalnych, wykładowca – dożyłem tego fenomenu. Co sprawiało, że studenci pochodzący ze wsi podejmowali zagadnienia z nią związane? Czy dlatego, że czuli, że wracają do siebie, że dzięki temu mogą podtrzymać historyczną więź? Szukanie w archiwach przeszłości własnej rodziny to wwiercanie się w samego siebie.

Ty również przez lata szukałeś swoich przodków.

– Traktowałem to jako praktykę zarówno prywatną, jak i badawczą. Nie jest to wcale takie trudne. Podstawowe rzeczy – o ile nie wałnął gdzieś piorun, czy wróg nie rozniecił pożaru – znajdziemy w archiwach parafialnych. Ale ludzie odbijają się w różnego rodzaju źródłach. Problem w tym, że przez lata nie dostrzegano w tym potencjału, nie sądzono, by było to komukol-

wiek przydatne, a w świecie chłopów najsilniejszą rolę pełniła opowieść. Ich archiwum kryło się w opowieści. Ono może bardzo pomóc w poszukiwaniu źródeł. Wystarczy, że ktoś pamięta, że ktoś inny przybył z tej lub innej wsi, że ktoś musiał się wyprowadzić do innego powiatu – za takimi informacjami warto podążać. Pamięć chłopska, opowieści rodzinne, to bezcenne źródło informacji.

Innym, fantastycznym źródłem informacji są cmentarze i inskrypcje – często pozacierane, pisane jakimś lakierem na metalowych tabliczkach, czy coraz słabiej czytelne ryty na kamiennym nagrobku.

To może być dla tych, którzy zaangażują się w poszukiwania, emocjonująca przygoda w poznawanie okolicy. Jeśli splonęły księgi z jednej parafii nie znaczą to, że w sąsiedniej nie będzie żadnych informacji. Nasz przodek może odnaleźć się tam jako chrzestny, świadek na ślubie. I tak te urwane nici nagle się powiążą. Na etapie kończenia książki, przy pomocy regionalisty Tomasza Bulki, udało mi się dowiedzieć, że we wsi, skąd wywodzę się po mieczu, czyli z Olszanicy, pradiadkiem mojego pradziadka był miejscowy sołtys, który ma tam ulicę. Ile razy jeździłem tam na wakacje, widziałem ten napis – ulica Kazimierza Wyżgi. I tu się okazuje, że to jednak moja krew.

Można zadać pytanie o sens tego wszystkiego. O to, jakie to ma znaczenie.

Zadajmy je zatem.

– Wydaje mi się, że terapeutyczne. W świecie, gdzie wszystko wydaje się takie samo, gdzie przystępcia i pragnienia poddane są globalizacji, ujednoliceniu, kultura lokalna i historia stają się alternatywami. Na mnie to działa, że gdy patrzę na najstarsze drzewo w Olszanicy, czy na układ ulic, który wciąż przypomina o czasach średnio-

wieczu, to mam poczucie bycia częścią tego. Dzięki poznaniu genealogii rodzinnej ta przestrzeń staje się nagle „moja”, nazwana. W skali Polski, czy nawet Europy, zyskuje się przekonanie, że jest się częścią tego świata. Częścią sprawczą. I to chyba pcha ludzi do archiwów. Ostatnio dowiedziałem się, że ponad 50% użytkowników archiwów państwowych w Polsce to są genealogi, zwłaszcza amatorzy.

Bardzo mi zależało na tym, by „Chłopstwo” było czymś – tu muszę użyć metafory – w rodzaju koncentratu, z którego można ugotować zupę pomidorową. Czyli mam informację, że w 1750 roku jakiś mój przodek był kmieciem. Co z tego wynika? Jak to rozumieć? „Chłopstwo” daje czytelnikom narzędzia, pomaga pokolorować tamten świat. To też opowieść o tym, z kim się taki przodek mógł lubić, w co wierzył, ale też, co go motywowało do życia.

To, co różni moją książkę od innych historii ludowych, to chyba w dużo większym stopniu bazowanie na własnych przeżyciach. Gdy piszę o pańszczyźnie w XVII wieku, to mam za sobą doświadczenie pracy w polu. Nie chowam się za anonimowością, którą mogłaby mi dać narracja historyczna. Wiele się zmieniło w pisaniu i mówieniu o historii. Dzisiaj sam uczę studentów, że mogą pytać o to, o co dotychczas nie pytano, ale też, że mogą szukać innych środków opisu, jak własne archiwum rodzinne czy utożsamianie się ze swą małą ojczyzną.

Skąd jesteś?

– Z miejscowości Dziekanowice w gminie Zielonki, w parafii Raciborowice.

Od ilu lat mieszka tam twoja rodzina?

– Przynajmniej od 400 lat.

Jak duża jest to miejscowość?

– Obecnie liczy około 800 mieszkańców.

Twoja rodzina ma ziemię?
– Tak.

Co na niej rośnie?
– Przede wszystkim nowalijki. Nowalijkami nazywamy warzywa, które można wysiewać kilka razy w ciągu roku. Tam są dobre ziemie, czarnoziemie, które są odpowiednie dla takich warzyw jak: sałaty, szczypioriki, kopry, rzodkiewki. To zagłębienie warzywnicze, które od średniowiecza dawało jeść miastu Kraków. Dziekanowice od wieków funkcjonują właśnie w kontekście handlu lokalnego.

Nadal bywa, że pracujesz na polu?
– Nie, dzisiaj mam inny zawód. Nie dałbym rady. Ale wiele lat to robiłem, zbierałem plony, wywoziłem je na targ. Od tego zaczęło się też moje zaangażowanie w sprawę społeczności, w samorząd lokalny.

Jak głęboko sięga miejscowa, chłopska pamięć, bez sięgania do archiwów?
– Bardzo głęboko. Odzwierciedla się to przede wszystkim w nazwach. Przykładowo – w Dziekanowicach jest Droga Królewska, która przypomina o idącym przez wieś trakcie z Warszawy do Krakowa. Była to droga dla króla, która musiała być zawsze dobrze utrzymana. Gdy przyszły rozbiory, Dziekanowice znalazły się w zaborze austriackim, a sąsiednie wsie w rosyjskim. I tak – na ponad 120 lat – droga straciła rację bytu. Ale nazwa została. Mówi się, że idzie się na pole przy Drodze Królewskiej. Są też różne nazwy lokalne funkcjonujące od czasu założenia wsi, jak Stara Wieś, czyli miejsce, w którym

To, co różni moją książkę od innych historii ludowych, to bazowanie w dużo większym stopniu na własnych przeżyciach

stały pierwsze domy. Dla mieszkańców może to być zupełnie przezroczyste. Trzeba mieć dystans badacza, żeby to skonfrontować z historią. W Dziekanowicach nigdy nie doszło do rewolucyjnej wymiany mieszkańców. Potwierdzają to księgi metrykalne. Już w najstarszych – z 1604 roku – są nazwiska, które do dzisiaj spotykamy we wsi. Myślę, że mieszkańcy wsi nie byli świadomi tego, jak głęboko sięga ich przeszłość. I ja tego nie wiedziałem, zanim nie zagłębiłem się w regionalizm i genealogię. Dopiero w ostatnich latach zaczęto dokładniej przyglądać się historii takich miejsc jak Dziekanowice. Przed nami, historykami, jeszcze bardzo dużo pracy.

Co widzi historyk na polu?
– Przede wszystkim widzi na nim ludzi, którzy o nie od wieków dbają. Oczywiście myślę o genetycznym pokrewieństwie. To, że oni cały czas są blisko tej ziemi, w jakiś sposób mnie uspokaja. Widzę też efekty pańszczyzny. Przed uwłaszczeniem w Dziekanowicach były pola dworskie oddawane w zawiadywanie chłopom w zamian za odrobek. W uproszczeniu – połowa wsi była dla gospodarzy, żeby mieli z niej dochód, a druga połowa należała do dworu. Spore obszary tej ziemi zostały za czasów komunistycznych zebrane, jak PGR, czyli Państwo-



Mateusz Wyżga

Chłopstwo. Historia bez krawata
wyd. Znak

we Gospodarstwo Rolne. Widać strukturę podziałów z przeszłości. I jest sama ziemia. Gdy kucnę i wezmę do ręki grudę ziemi, łatwiej wyobrażam sobie, że jestem takim Benedyktem Bąkiem, moim przodkiem z połowy XVIII wieku. Ziemia jest może rozmyta, wielokrotnie przeorana, ale wciąż ta sama, podobnie jak przestrzeń dookoła. To bardzo dziwne uczucie, gdy się o tym Benedykcie wie i stoi na ziemi, którą uprawiał. Coś w rodzaju tęsknoty? Mam nadzieję, że za trzysta lat też ktoś będzie o nim pamiętał.

W popularnej dzisiaj dyskusji o chłopskiej przeszłości Polski irytuje mnie ujednolicanie tej opowieści, niedostrzeganie lokalnych różnic, tego zróżnicowania wynikającego z warunków geologicznych, przestrzennych, społecznych czy etnicznych. Stawiane tezy często próbują ująć całość tego doświadczenia, co jest zadaniem – wydaje mi się – niezwykle trudnym. Oczywiście, gdy wgram się w źródła, dostrzegam przymoc i widzę podobieństwa w jej strukturze. Przemoc jest taka sama pod Białymstokiem i pod Krakowem. Ale jej natężenie może być większe lub mniejsze. Nie wszędzie przemoc była czymś dominującym chłopskie życie. Dzisiaj też nie dostrzegamy przemocy. Choć wciąż jest obecna, to jest niedostrzegalna.

Może jest tak, że przemoc najłatwiej nam dostrzec właśnie z perspektywy czasu?
– Dzisiaj przemoc przeniosła się do sieci. Z drugiej strony nasz język jest pełen wulgaryzmów, które przestały cokolwiek znaczyć. Kiedyś przekłąć oznaczało powiedzieć coś najstraszniejszego. Dużo uwagi poświęca się dawnym

suplikom chłopskim, w których chłopie skarżyli się na panów. I słusznie, ale warto pamiętać, że autorzy skarg musieli swoją krzywdę opisać dużo bardziej dosadnie, mocniej. Dzisiaj również, gdy mamy opisać co nam się złego przydarzyło, sięgamy po przesadę, bo dzięki temu łatwiej skupić na sobie uwagę. Jednocześnie skargi wnoszone w najgorszym przypadku, gdy sprawa była wyjątkowo „mocna”. Stąd nasza wiedza o najcięższych przypadkach. Moje podejście do historii jest ukształtowane przez braudelowską teorię „długiego trwania”, która pokazuje, że w strukturze społecznej istnieją rzeczy, które są niezmiennie.

W czym dostrzegasz długie trwanie?
– Choćby w krewkości. Mieliliśmy bowiem nie tylko waleczną szlachtę, ale i bardzo skorych do wojaczki chłopów. O chłopach żołnierzach pisze Piotr Korczyński i warto o nich pamiętać. Chłop był przyzwyczajony do walki – w obronie córek, matek, żon, pól, spichlerzy. Cały czas musiał dbać o to, co go otaczało. Dlatego chłopie w swoich wsiach czuli się, jakby byli w oddzielnym państwie. Pozytywny aspekt małych ojczyzn jest czymś wciąż niedocenianym. W edukacji warto częściej odwoływać się do historii regionalnej i do tego, jak ona łączy się z tą „wielką historią”. Ile wsi ma legendę o drzewie, pod którym odpoczywał król idący na wojnę? To drzewo nie znajdzie swojego miejsca w podręczniku, ale pozwalając na uczenie historii regionalnej, możemy już się nad nim zastanowić. Chodzi o to, by połączyć tożsamość lokalną, genetyczną z tą ogólną, pełną wzniosłych wartości. Może wtedy byśmy lepiej się rozumieli? ●

OGŁOSZENIA

ZARZĄD POWIATU W POLICACH
o g ł a s z a
pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości Powiatu Polickiego

Nieruchomość gruntowa położona w Policach, w obrębie ewidencji gruntów i budynków Nr 16 Police, gmina Police, oznaczona działką nr 3335/12 o pow. 0,6233 ha, dla której Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie XI Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Policach prowadzi księgę wieczystą o numerze SZ2S/00053201/4. Nieruchomość zabudowana, teren płaski kształtem zbliżony do prostokąta, najbliższe sąsiedztwo stanowią budynki pozostałej części Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo im. Marii Grzegorzewskiej. Zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna i jednorodzinna. Trzy budynki stanowią integralną całość w zabudowie wolnostojącej o łącznej powierzchni użytkowej 1.389,43 m². Teren zadrzewiony. W dalszej części zaplecze handlowo-usługowe. Na nieruchomości znajduje się również mała architektura ogrodowa, tj. ławki, śmietniki oraz krzewy ozdobne. Nieruchomość posiada uzbrojenie w sieci infrastruktury technicznej: gaz, woda, kanalizacja sanitarna, energia elektryczna, ogrzewanie C.O. i C.W. z węzła PEC wspólnego dla części Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo im. Marii Grzegorzewskiej. W przypadku zbycia nieruchomości po stronie nabywcy zajdzie konieczność wykonania odrębnej instalacji grzewczej. Nieruchomość uzyska dostęp do drogi publicznej przez działkę nr 17/3 z obrębu gruntów i nieruchomości Nr 16 Police, gmina Police, dla której Sąd Rejonowy Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie XI Zamięscowy Wydział Ksiąg Wieczystych w Policach prowadzi księgę wieczystą o numerze SZ2S/00015508/8, poprzez ustanowienie służebności gruntowej przechodu i przejazdu za jednorazowym wynagrodzeniem obciążającym nabywcę w wysokości 8.100 zł (słownie: osiem tysięcy sto złotych) netto, do której doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%, co stanowi łącznie kwotę 9.963,00 zł (słownie: dziewięć tysięcy dziewięćset sześćdziesiąt trzy złote) brutto. Na nieruchomości dokonano nasadzeń 23 drzew z gatunku brzoza zgodnie z decyzją Burmistrza Polic z dnia 6 maja 2019 r., znak: OŚ.6131.8.2019.JJ, z nakazem utrzymania nasadzeń i ich pielęgnacji do końca 2024 r.

Cena wywoławcza nieruchomości oznaczonej działką nr 3335/12 wynosi 5.077.300 zł, a wadium 507.730 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 listopada 2023 r. o godz. 10:00 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8, w sali konferencyjnej nr 202 (II piętro).

Wadium należy wnieść gotówką lub przelewem najpóźniej w dniu 30 października 2023 r. na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Policach w Banku PEKAO S.A. i O/Police numer 44124039431111000041356962.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości przez wywieszenie na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Policach oraz zamieszczenie na stronie internetowej Powiatu Polickiego i w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Policach.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Policach przy ul. Tanowskiej 8 w pokoju nr 129 (I piętro) lub telefonicznie pod nr (91) 42-47-994.

 GiGP.6840.20.2022

WYCIĄG

z ogłoszenia o drugim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Lotnicznej.

Oznaczenie nieruchomości

Nieruchomość niezabudowana położona w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Lotnicznej, stanowiąca w ewidencji gruntów działkę oznaczoną nr ewid. 437/82, obszar 0,2907 ha, objęta KW PO1D/00013376/2.

Cena wywoławcza nieruchomości 697 680,00 zł netto.

Do ceny uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki.

Wysokość postąpienia ustalą uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Termin zapłaty

Cena nieruchomości płatna jest nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej.

Obciążenia i zobowiązania nieruchomości

Nieruchomość nie jest obciążona oraz nie jest przedmiotem żadnego zobowiązania.

Przeznaczenie, opis i sposób zagospodarowania nieruchomości

Przedmiotowa nieruchomość stanowi niezabudowaną działkę gruntu, która w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulic Gnieźnińskiej i Lotnicznej (II), zatwierdzonego uchwałą Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej Nr XLVII/643/2022, z dnia 28 kwietnia 2022 r. stanowi teren zabudowy usługowej i pas zieleni krajobrazowej (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego poz. 3930 z dnia 18 maja 2022 r.).

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się **w dniu 06 listopada 2023 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, ul. Daszyńskiego 5, salka konferencyjna – sekretariat Burmistrza Miasta Środa Wielkopolska, I piętro.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, opublikowane na stronie internetowej Urzędu www.sroda.wlkp.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej oraz opublikowane będzie w codziennej prasie ogólnokrajowej oraz w prasie lokalnej o zasięgu obejmującym co najmniej Powiat Średzki.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie **wadium w pieniądzu w wysokości 69.768,00,00 zł. Kwota wpłaconego wadium winna znaleźć się na koncie sprzedającego najpóźniej do dnia 30 października 2023 r.**

Wadium można wpłacić na konto nr 26 1600 1462 1747 0274 5000 0008 prowadzone przez BNP Paribas Bank Polska S. A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa.

W tytule przelewu należy dokładnie określić kto będzie stawał do przetargu i na rzecz kogo będzie ewentualna sprzedaż nieruchomości (jeśli potencjalne nabycie ma być na rzecz innego podmiotu niż właściciel rachunku, z którego robiony jest przelew, np. inna osoba fizyczna, osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą, etc.)

Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy, wadium przepada na rzecz Sprzedającego.

Pozostałym uczestnikom wadium zwraca się po odwołaniu albo zamknięciu przetargu w terminie nie dłuższym niż 3 dni.

Uczestnik przetargu, który przetarg wygra jest związany ofertą do dnia zawarcia umowy notarialnej.

Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, pokój nr 204, I piętro, tel. (61)286 77 18).

Burmistrz
/-/ Piotr Mieloch

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu Wydział I Cywilny pod sygn. akt **I Ns 797/20**, toczy się postępowanie z wniosku Joanny Kubińskiej i Sławomira Hubala o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonych w miejscowości Rabka - Zdrój, oznaczonych jako dz. ewid. 2365/2 obj. KW NS2L/00011627/5, dz. ewid. 6053 obj. KW NS2L/00011627/5 i dz. ewid. 6054 obj. KW NS2L/00053673/8.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

OGŁOSZENIE 34272156

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Nowej Huty w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, iż pod sygnaturą **I Ns 565/21/N** toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków przy udziale Barbary Fotyn, Heleny Bajbuły, Anny Opyrchat, Łukasza Opyrchat, Reginy Borowiec - Dutki, Wojciecha Borowiec, Macieja Borowiec, Anny Borowiec, Danuty Sermak, Elżbiety Opyrchat, Krzysztofa Opyrchat, Haliny Paloneko zasiedzenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną numer 100/1, obręb 23 Nowa Huta, położonej w Krakowie przy ulicy Józefa Sawy - Calińskiego 11, o powierzchni 0,1053 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Krakowa - Podgórze w Krakowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KR1P/00063826/0.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych w niniejszej sprawie i roszcujących sobie prawo własności do ww. nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34272162

**W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”**

**MÓJ
BIZNES**

wyborcza

OGŁOSZENIE 34272118

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Po tym „zdarzeniu” czy też „zajściu” (na tym procesie prawie wszyscy używają eufemizmów) Wanda, nauczycielka akademicka, jest niezdolna do pracy. Ma blizny na twarzy, dekolcie, palcach. Ze względu na obrażenia czaszki jest pod obserwacją neurologiczną, grozi jej wylew. Ma zespół stresu pourazowego, jest na lekach. Na półce w salonie wciąż stoją fotografie Karola z dzieciństwa. Ma na nich kilka lat i uśmiecha się do obiektywu. Wanda ma też inne zdjęcie. Zrobiła je telefonem 28 marca 2022 roku, kiedy syn położył się na sofie na popołudniową drzemkę. Niespełna 16-letni chłopak śpi otulony przez nią kocem, z pluszowym Misiem Uszatkiem. Uśmiecha się przez sen.

– Pomyślałam, że wygląda jak anioł i pewnie śni mu się coś fajnego – opowiada Wanda. – Planowałam rozmowę telefoniczną, więc wyszłam do drugiego pokoju, aby go nie zbudzić. Potem wróciłam i położyłam się na drugiej sofie w salonie. Przysnęłam. Ze snu wyrwał mnie potworny ból. Zobaczyłam nad sobą mojego syna, który miał w rękę nóż.

RAZEM

Po śmierci męża chodziła do psychiatry i brała leki. Przyznaje, że przełaziła wszystkie uczucia na syna. Uważa, że starała się zapewnić mu radosne dzieciństwo. Jak urlop, to Rodos albo Teneryfa. Twierdzi, że były między nimi przyjaźń i silna więź, nie mieli żadnych konfliktów. Ale mieszkali na dalekim osiedlu pod lasem, gdzie syn nie miał znajomych. W szkole Karol miał kłopot z nawiązaniem relacji rówieśniczych. Jak sam powie, „podpierał ścianę” na przerwie. Po lekcjach prawie w ogóle nie ruszał się z domu, całe dnie spędzał z matką w salonie.

Jednak Karol twierdzi, że to ona chciała, żeby prawie cały czas byli razem, że zawiązała jego życie. Matka przekonuje, że to syn był niedojrzały, „wciąż na niej wisiał”. Miała nadzieję, że to się zmieni, jak wydoświeje. W czasie pandemii jedyną formą jego kontaktu z rówieśnikami był smartfon. Tak zleciała prawie cała ósma klasa i część pierwszej w liceum. Kiedy poszedł do renomowanego liceum w mieście wojewódzkim, miał tiki nerwowe, biegunki przed wyjściem z domu, krzyczał w nocy. Zmieniła mu szkołę.

Pytanie biegłego psychiatry: – Czy z kimkolwiek miałeś stosunki przyjacielskie?

Odpowiedź Karola: – Nie.

Wanda zeznała, że przed marcem 2022 roku Karol był serdeczny, okazywał dużo czułości.

– Codziennie rano i wieczorem, przed snem, domagał się „przytulasa” – opowiada.

Tamtego dnia chłopak nie poszedł do szkoły, bo wciąż odczuwał skutki grypy. Mówił, że bardzo boli go głowa. Ale potem byli razem m.in. w sklepie budowlanym, gdzie wybierali farbę do płotu, i McDonaldzie.

– Kiedy jechaliśmy autem, Karol niespodziewanie zapytał o to, czy jak ktoś się przewróci i uderzy w głowę, to gorzej jest się uderzyć w potylicę czy w przednią część czaszki – wspomina Wanda. – Odpowiedziałam, że potylicą jest bardziej elastyczna.

W domu nic szczególnego się nie wydarzyło. Do momentu, w którym zbudził ją straszny ból.

Nie od razu zrozumiała, że Karol właśnie próbuje ją zamordować.

Dławiła się krwią, nie wiedziała jeszcze, że zdążył ją uderzyć kilka razy młotkiem w głowę (w mniej elastyczną część czaszki, z przodu), który od tych uderzeń się rozpadł. Potem ciął nożem i walił po głowie.

– Ruszyłam do drzwi, żeby uciec z domu – wspomina. – Gdy złapałam za klamkę, usłyszałam: „O nie!”, i poczułam potężne uderzenie, które złamało mi kości śródreżca. Potem straciłam świadomość. Znowu obudził mnie ból, zobaczyłam, że Karola nie ma, starałam się dopelnić do drzwi, wydawało mi się, że krzyczę: „Pomocy!”. Ale przecież miałam poderżnięte gardło, więc nie mogłam krzyczeć.

Wcześniej Karol, który był przekonany, że matka już nie żyje, zamoczył palce we krwi i próbował napisać na ścianie w salonie słowo „DZIWKI”. Sam nie wie, dlaczego po trzeciej literze zrezygnował. Potem poszedł do sąsiadki. Powiedział, że w domu był włamywacz. Sąsiadka zobaczyła leżącą przy schodach Wandę i za-



FOT. RAINER FUHRMANN

Musimy porozmawiać o Karolu

Wanda: – Nie chcę, żeby mój syn szedł do więzienia czy poprawczaka, ale nie chcę też, żeby w wieku 22 lat kogoś zabił.

dzwoniła na 112. Policjanci od razu zorientowali się, że żadnego włamywacza nie było, i Karola zatrzymali. Na oficjalnym przesłuchaniu przyznał się do winy.

W ich domu znaleziono zeszyt z planem zbrodni (Karol pisał np.: „czapka, rękawiczki, młotek, otworzyć balkon”).

Takie sprawy zazwyczaj szybko trafiają do mediów. Ta jednak nie trafiła. Gazety nie napisały więc, że Karol decyzją sądu został umieszczony w schronisku dla nieletnich. Ani tego, że podczas oficjalnego przesłuchania bez cienia emocji opowiadał: – Jak spała, wziąłem nóż, czekałem, nie wiedziałem, co zrobić. Jakoś się tak zrobiło, że zaatakowałem. Trochę się toczyło to. Całe to zdarzenie nie było krótkie.

MISIE

Podczas obserwacji psychiatrycznej w Starogardzie Gdańskim biegli pytali Karola o pluszowe misie. Pytanie: „Czy przytulałeś pluszowe lalki?”. Odpowiedź: „Bez przesady” (adnotacja biegłego: „Widocznie rozdrażniony”).

Karol na obserwacji: – To ogólnie jest bardzo dziwny temat, ogólnie po prostu. Pluszaki były w moim pokoju, na łóżku. Jeżeli byłem w ciągu dnia w salonie, to były w salonie. Ona (po zbrodni Karol przestał używać słowa „matka” bądź „mama”, mówi tylko „ona”) parę tych pluszaków brała i po prostu udawała, że one mówią. (...) To, co mówiły pluszaki, było wplecione w życie. (...) Jak był program w telewizji, to mówiły o programie. (...) Musiałem tym misiom okazywać czułość, musiałem być bardzo blisko nich.

Wanda (w sądzie): – To on za każdym razem, jak byliśmy na wyjeździe, domagał się pluszaka. Ja się wkurzałam, bo jak jechaliśmy na Rodos, gdy miał 14 lat, do walizki pakował rodzinę pluszaków. (...) On spał z misiem, a jak coś mu nie wyszło, to bił tego misia, mówiąc „Ty gnoju!”.

– Mam w domu pięć worków pluszaków. Mówiłam mu, że może zawieziemy je do domu dziecka. On na to: „Nie! One są moje”.

– Nie niepokoiło panią, że w tym wieku syn chce się bawić pluszakami? – zapytała sędzia.

– Rozmawiałam z psychologiem dziecięcym, która powiedziała, że odstawi je w końcu sam. Żeby nie nalegać. Jak nawiąże normalne relacje z rówieśnikami, to je odstawi.

Mimo kilku prób podjętych przez Wandę (kiedy nieco wydobrzała, myślała głównie o tym, jak go ratować przed więzieniem) Karol już nigdy nie na-

wiązał z nią kontaktu. Nie przeprosił ani nie wyraził skruchy. Po roku spędzonym w schronisku decyzją sądu wyszedł na wolność (nauczyciele dojeżdżali do niego, więc nie tylko nie zawałił klasy, ale też zebrał świetne stopnie). Zamieszkał z dziadkami, rodzicami Wandy, którzy mu wybaczili.

– Owinął sobie moich starych, schorowanych rodziców wokół palca – mówi jego matka. – Do tego stopnia, że nie mamy kontaktów.

Wanda dostała policyjną ochronę, bo nie było pewne, czy syn nie wróci. Karol zmienił liceum. Jego koleżanki i koledzy z nowej szkoły nie wiedzą, że jest sądzony za usiłowanie zabójstwa matki. Ponieważ jego sprawa toczy się w sądzie dla nieletnich, skład sędziowski jest jednoosobowy. Na sali są też prokurator i Karol z dwoma obrońcami, których wynajęli dziadkowie. Karol nie zdradził policjantom, prokuratorowi ani sędzi motywu zbrodni. Może więc matka go zna?

– Co doprowadziło do tego zdarzenia? – zapytała ją sędzia.

– Myślę o tym od 15 miesięcy – odpowiedziała.

LAFIRYNDA

Karol twierdzi, że na relację z rówieśnikami nie miał szans, bo matka do nich nie dopuszczała. Nie chciała, aby poszedł z klasą do kina, musiał robić zdjęcia poprawionych przez nauczyciela kartków. Wanda tłumaczy, że z kina zrezygnował sam, za jej aprobatą, bo źle się czuł. A zdjęć kartków domagały się jego korepetytorki.

– To mój syn był bardzo zaborczy – mówi matka. – W 2016 r. poznałam Jana, spotykaliśmy się poza domem, ale myślałam, że Karol będzie się do niego powoli przyzwyczajał. Kiedy raz przyszedł do nas, syn opluł Jana i krzyczał. Potem napisał: „My nie kochamy Jana, Jan to mega ch...j, pie...ny idiota”.

Podczas procesu sędzia zapytała Karola, czy w ich życiu było jakieś zdarzenie, które zadecydowało, że postanowił zabić matkę.

– Czegoś takiego nie było, ale była coraz bardziej narastająca sytuacja z ostatniego tygodnia – powiedział. – Problemem była moja koleżanka Wiktoria, o której było matki przekonanie, że ona mnie odciąga. Ja się odsuwam, staję się nielojalny, że nie jest tak jak kiedyś.

– Co mama mówiła o Wiktorii?

– Że mną manipuluje, omotała mnie, jest lafiryndą i dziwką.

– Lafirynda? Tak mówił jeden z bohaterów serialu, który oglądaliśmy. Ja w ogóle nie używam takiego

słowa – mówi Wanda, ale przyznaje, że dziewczyna jej się nie podobała. – Pokazał mi jej profil na Facebooku, a tam był wpis innej dziewczyny: „Wcześniej czy później spotkamy się w piekle”. To mnie zaniepokoiło.

Karol w końcu stwierdził, że matka była nie tylko nadopiekuńcza i zaborcza, ale jeszcze nadużywała wina, chodziła w podomce bez majtek, kąpała go do 14. roku życia, puszczała mu filmy pornograficzne i kazała się masturbować (sędzia skierowała do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przez matkę przestępstwa, śledztwo trwa). Wanda przekonuje, że wino pila, ale z umiarem. Czasami nie ubierała majtek. Ale reszta to wymysły.

– Ostatni raz byłam przy jego kąpeli, gdy miał dziesięć lat. Może to za późno? – zastanawia się. Gdyby żył jej mąż, to pewnie on tłumaczyłby Karolowi, jak myć miejsca intymne.

– Ta pornografia to wymysł, on mówi o kasetach VHS, których nie było już, kiedy się rodził. Gdzieś musiał o tym przeczytać albo usłyszeć. Te jego quasi-psychologiczne opowieści uszyte są z rzeczy, które zasłyszal albo widział w filmie lub internecie. To manipulacje zmierzające do tego, aby sąd uwierzył w jego wersję – mówi.

Biegli, którzy uczestniczyli w obserwacji psychiatryczno-psychologicznej Karola w Starogardzie Gdańskim, zauważyli, że charakteryzuje go „duża potrzeba kontroli rozmowy, kierowania we właściwą stronę”. W „Omówieniu wyników” napisali: „Sam narzucał niektóre z tematów, np. temat pluszowych zabawek. Przylapany na kłamstwie lub zatajeniu prawdy, nie okazywał zdziwienia, próbował zakończyć rozmowę”.

WOLNOŚĆ

Podczas obserwacji Karol dał się poznać z „zachowań agresywnych wobec współpacjentów”. „Przejawia tendencje do wyśmiewania i obrażania ich. W sposób widoczny dzieli pacjentów na lepszych i gorszych”, naśmiewał się z dziewczyny, która czuje się chłopakiem.

Biegli uznali, że w chwili zbrodni był poczytalny. „Obserwacja nie ujawniła, aby cierpiał z powo-

du choroby psychicznej. Opiniowany nie jest osobą upośledzoną umysłowo. Dysponuje inteligencją ponadprzeciętną”. Biegli rozpoznali natomiast u Karola „cechy kształtującej się nieprawidłowo osobowości”, ale ponieważ osobowość człowieka kształtuje się do 25. roku życia, „nie można jednoznacznie określić, w jakim kierunku będzie ten rozwój postępował”. Ma już jednak cechy osobowości dysocjalnej, bo wyróżniają go m.in.: „poczucie wyższości, egoizm, poczucie uprzywilejowania, skłonność do obwiniania innych, brak poczucia winy, deficyty w sferze emocjonalnej i uczuciowości wyższej oraz silne mechanizmy obronne”.

„Motywem mogła być zarówno nadopiekuńczość matki, którą deklaruje Karol, przez co dokonanie czynu można rozumieć w kategoriach „uwolnienia się od wolności” [to pojęcie znane w psychologii]. Jak również chłodna kalkulacja, co może się opłacić nieletniemu, o czym wspominała matka, tj. przeniesienie się do dziadków, którzy stworzyliby mu więcej możliwości” – napisali biegli sądowi.

– Jeśli dziecko nie może samodzielnie myśleć, podejmować decyzji, rozwiązywać konfliktów rówieśniczych, dbać o siebie, uczyć się samodzielności życiowej i niezależności – nie ma to nic wspólnego z miłością. (...) Nadopiekuńczość jest odrzuceniem. Jest przemocą psychiczną – mówiła w rozmowie na Gazeta.pl Teresa Krzyżowska, pedagożka i psychoterapeutka.

– Nadopiekuńczych matek jest bardzo dużo, ale nikt ich nie morduje – kontruje dr Jerzy Pobocho, który jako biegły sądowy występował w wielu głośnych procesach zabójców w czasach PRL i III RP. Był założycielem i prezesem Polskiego Towarzystwa Psychiatrii Sądowej. Zapoznał się z opinią psychiatryczno-psychologiczną Karola i uznał, że „jest niepełna, nie wykorzystuje dowodów zebranych w sprawie”.

Wśród nich jest m.in. dziennik Karola (część notatek zatytułował „Przewodnik zabójcy”), na który składają się m.in.: mroczne zapiski z motywem zabijania i śmierci, bohomyzy zrobione krwią i pisane po angielsku, pismem lustrzanym, wiersze. Pełnomocnik prawny Wandy zwraca też uwagę na to,

że nikt nie zbadał do tej pory zawartości komputera Karola.

WZOROWE ZACHOWANIE

Pytany o to, dlaczego pisał „Przewodnik zabójcy”, Karol odpowiedział: „O tak, żeby było”.

– Czuję, że moje życie jest zagrożone i proszę o wydanie zakazu zbliżania się syna do mnie. W przypadku odmowy zwrócę się znów o ochronę policyjną – mówi Wanda, która twierdzi, że od kuratora sądowego nadzorującego jej syna usłyszała, że Karol nią pogardza. Chce sprzedać dom i się wyprowadzić.

– Marzy pani o tym, że Karol kiedyś zadzwoni, przeprosi, pojednacie się i odzyska pani syna? – pytam.

– Czasami tak – odpowiada po chwili milczenia. – Ja nie chcę, żeby szedł do więzienia czy poprawczaka, ale nie chcę też, żeby w wieku 22 lat kogoś zabił. Uważam, że mojemu synowi trzeba pomóc, potrzebna jest terapia. Ci, którzy kupują jego narrację, robią mu krzywdę.

– Zależy nam na właściwej diagnozie i leczeniu – podkreśla jej pełnomocnik prawny, który złożył wiele zastrzeżeń do opinii psychiatryczno-psychologicznej, z której wynika, że Karol nie jest chory psychicznie.

Według polskiego prawa kara, która zapadnie w procesie Karola, „nie może przekroczyć dwóch trzecich górnej granicy ustawowego zagrożenia przewidzianego za przypisane sprawcy przestępstwo” (w tym przypadku to dwie trzecie z 25 lat). Ustawa o wspieraniu i resocjalizacji nieletnich stanowi jednak, że więzienie to ostateczność. Zalecane są „środki wychowawcze, środek leczniczy oraz środek poprawczy”. Karol może przebywać w poprawczaku do 21. roku życia (tylko w niektórych okolicznościach sąd może przedłużyć karę do 24 lat). Ale sąd może też zastosować „nadzwyczajne złagodzenie kary”.

Są ku temu przesłanki. Karol chce zostać wolontariuszem w ośrodku pomocy rodzinie, a po studiach prawnikiem. Na ostatnim świadectwie ma wzorowe zachowanie. ●

Imiona wszystkich bohaterów reportażu są zmienione

OGŁOSZENIA

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU.

Dolce vita, czyli włoska radość życia

SOPHIA LOREN.

Zamknij się. Bądź silna. Próbuј dalej

MACIEJ MUSIAŁOWSKI.

Dzieciństwo miałem jak z bajki

PSYCHOLOGIA.

Jak odnaleźć sens życia, gdy dzieci dorosły

wysokieobcasy
extra

WEEKEND
ZNIŻEK
Extra rabaty
DO -50%



Magnus Carlsen łaskawy

Najwybitniejszy współczesny szachista zaakceptował wyniki śledztwa platformy Chess.com, która nie znalazła twardych dowodów na to, że Amerykanin Hans Niemann oszukiwał w ich ubiegłorocznej partii na turnieju Sinquefield Cup.

Rafał Stec

Norweg tamtą partię przegrał. To była ogromna sensacja, bo panowie rywalizowali w formule klasycznej, wielogodzinnej, a Carlsen jest wtedy, gdy gra białymi, niemal nietykany. Porażki ponosi w szachach szybkich lub błyskawicznych, gdy jest mniej czasu na namysł i popelnia się więcej błędów.

Nazajutrz po niepowodzeniu faworyt wycofał się z imprezy, jeszcze bez podania jakiegokolwiek przyczyny. A gdy tydzień później znów miał zagrać z Amerykaninem, tym razem w turnieju rozgrywanym przez internet, wykonał tylko jeden ruch i się poddał, by kilka dni później oznajmić, iż uważa go za recydywistę, notorycznego kłamcę i nie zamierza grać z nim w przyszłości.

Od tamtej pory skandal eskalował z tygodnia na tydzień, aż znalazł swój finał w pozwie, w którym Niemann żądał od Carlsena i platformy Chess.com – właściciela należącej do norweskiego wirtuoza aplikacji Play Magnus – 100 mln dol. odszkodowania za to, że został zniesławiony, padł ofiarą oszczerstw oraz zmoży zawiązanej przeciw niemu przez potężne figury. Nic nie wskórał, w czerwcu sąd okręgowy w Eastern Missouri część zarzutów oddalił, a część – jak uznał – nie była objęta jego jurysdykcją.

Na tropie oszustw Niemanna

To bodaj najbardziej niezwykła afera w dziejach królewskiej gry. I piekielnie skomplikowana. Podgrzewała ją świadomość, że Niemann w przeszłości przyznawał się do oszukiwania – wspomagał się silnikami szachowymi w wieku 12 oraz 16 lat w grze online, był zawieszany na Chess.com i wykluczany z komercyjnych turniejów, ale potem, jak twierdził, zrozumiał swoje błędy i już zawsze był czysty.

Wspomniana platforma, która w ubiegłym roku ponownie zamknęła jego konto, przedstawiła jednak 72 strony wyczerpującego śledztwa, które wykazało, że podejrzany sfalszował – „podpowiadały” mu wielokrotnie potężniejsze od ludzkiego umysłu programy komputerowe – 102 internetowe partie. Wnioski wyciągnięto na podstawie poszlak, np. zbieżności posunięć posądzanego o szwindel z propozycjami silników szachowych, ponieważ znalezienie twardych dowodów jest niemożliwe.



• Hans Niemann skończył w czerwcu 20 lat i będzie faworytem jesiennych mistrzostw świata juniorów, porywalizuje w Meksyku jako najwyżej rozstawiony zawodnik FOT. DAVID CARSON / AP

Amerykanin w przeszłości przyznawał się do oszukiwania – wspomagał się silnikami szachowymi w wieku 12 oraz 16 lat w grze online, był zawieszany na Chess.com i wykluczany z komercyjnych turniejów, ale potem, jak twierdził, zrozumiał swoje błędy i już zawsze był czysty

Niemann twierdził, że nigdy nie oszukiwał w grze przy prawdziwej szachownicy. Pozwał nie tylko Carlsena, ale też swego rodaka Hikaru Nakamurę, który miał niszczyć jego wizerunek jako popularny streamer na Twitchu, szachowego „detektywa” Danny’ego Renscha, który przewodzi zespołowi dochodzeniowemu Chess.com, oraz samą platformę. W pozwie napisał, że akcja została zaplanowana, skoordynowana i pozbawia go do-

chodów – niektórzy organizatorzy turniejów przestali go zapraszać, choć nawet część arcymistrzów, jak Holender Anish Giri, przyznawała, iż nikt nie przedstawił żadnych dowodów na to, że podejrzany o nieuczciwe wspomaganie się (np. ukrytą elektroniką) rzeczywiście oszukiwał na Sinquefield Cup, gdy pokonywał wielkiego faworyta. Poparł go dr Kenneth Regan, inny ekspert od analizy śledczej, który nie wykrył nieprawidłowości w partiach rozegranych przez Amerykanina w dwóch latach poprzedzających wybuch skandalu.

Zapanował też konsensus co do przebiegu feralnej partii rozegranej twarzą w twarz w St. Louis – Carlsen, wybitny specjalista od gry w końcówkach, gdy na szachownicy pozostaje niewiele figur, tym razem przesunął je w sposób rażąco odbiegający od standardów, do których nas przyzwyczail.

Carlsenów jest trzech

Po czerwcowym wyroku sądowym obie strony potajemnie pertraktowały – „w dobrej wierze”, by „świat szachów mógł iść do przodu bez kolejnych kłótni”. Tak brźmi oświadczenie platformy Chess.com, która przyznała, że nie znalazła przekonujących dowodów na to, iż Niemann oszukiwał w St. Louis, przywróciła Amerykanina do gry i oczekuje jego uczestnictwa w turniejach online, ale zara-

zem podkreśliła, że Carlsen i Nakamura zachowali prawo do własnej oceny wydarzeń. Norweg zaakceptował brak dowodów i ogłosił, że w przyszłości nie będzie odmawiał gry z utalentowanym młodzieńcem.

Niemann skończył w czerwcu 20 lat i będzie faworytem jesiennych mistrzostw świata juniorów, porywalizuje w Meksyku jako najwyżej rozstawiony zawodnik. I niekoniecznie od razu ucieknie z kręgu podejrzeń. Już wspomina mu się, że przed pokonaniem Carlsena grał na poziomie 2731 punktów rankingowych – i był najszybciej rozwijającym się graczem od wielu, wielu lat – a od tamtej pory osunął się na pułap 2657 punktów.

O 13 lat starszy Norweg wciąż fruwa wysoko ponad całą konkurencją. Właśnie zdobył Puchar Świata, co jest osiągnięciem tym bardziej imponującym, że przed finałem osłabło go poważne zatrucie pokarmowe, a imprezę rozgrywa się w sporej mierze w formule klasycznej – Carlsen jej nie lubi, długie partie go nużą, dlatego zrezygnował z bronięcia mistrzostwa świata. Choć więc stracił tytuł, nie ulega wątpliwości, że pozostaje królem szachów.

Po ostatnim triumfie komentatorzy rzucali, że najlepszym graczem jest Magnus, drugie miejsce zajmuje Magnus zdemotywowany, a na trzecim plasuje się Magnus zdemotywowany i zatruty. ●

OGŁOSZENIA

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej

TETIANY ZAPOTICHNEJ,

która choruje na Dziecięce Porażenie Mózgowe. Tetiana rozwija się wolniej niż jej rówieśnicy, to bardzo wesoła i energiczna dziewczynka. Niestety, pomimo tego, że dużo czasu spędza na ćwiczeniach i zabiegach, prawa rączka nie jest sprawna. Czeką ją skomplikowana operacja transferu ścięgien, którą przeprowadzi neurochirurg z Niemiec, co wiąże się z ogromnym wydatkiem, rodziców dziewczynki już wiele kosztuje rehabilitacja, wizyty u specjalistów, logopedy. Za każde okazane wsparcie i pomoc wszystkim z całego serca dziękujemy.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Zapotichna Tetiana na operację



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

